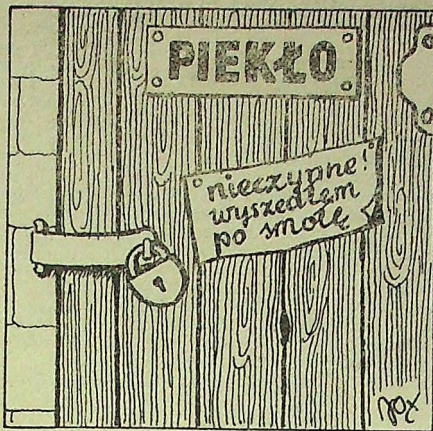


POLSKA MIĘDŹ

SSN 0239-2024



Rok IV, nr 46 (193)

13—19 XI 1986 r.

Cena 12 zł

Błyskotliwy awans

JAN KURASZ

Na początku lutego 1945 r., żołnierze Armii Radzieckiej wyzwolił Lubin. To piastowskie miasteczko po wielowiekowej niewoli wróciło do Macierzy. 1 maja tegoż roku z pobliskiej Trzebnicy przyjeżdża do zniszczonego pożogą wojenną Lubina pierwsza grupa Polaków, aby przywrócić mu życie. A czyż można sobie wyobrazić normalne funkcjonowanie społeczności bez sportu?

TAK SIĘ ZACZEŁO

Chyba nie, bo już latem 1945, na łące nieopodal Ratusza pojawiają się młodzieńcy i panowie w średnim wieku, aby sobie pograć w piłkę nożną. Wśród napływających z różnych stron kraju a zwłaszcza ze wschodnich kresów osiedleńców, są także przedwojenni piłkarze m.in. „Pogoni” Lwów, jak również działacze i sędziowie: K. Kwoczek, J. Zięciak, B. Chmielowski, S. Dąbrowski, E. Czyżewski, S. Kieć, H. Bolkowski, W. Świerczyński, Ch. Stojek, F. Falkiewicz, S. Krawiec.

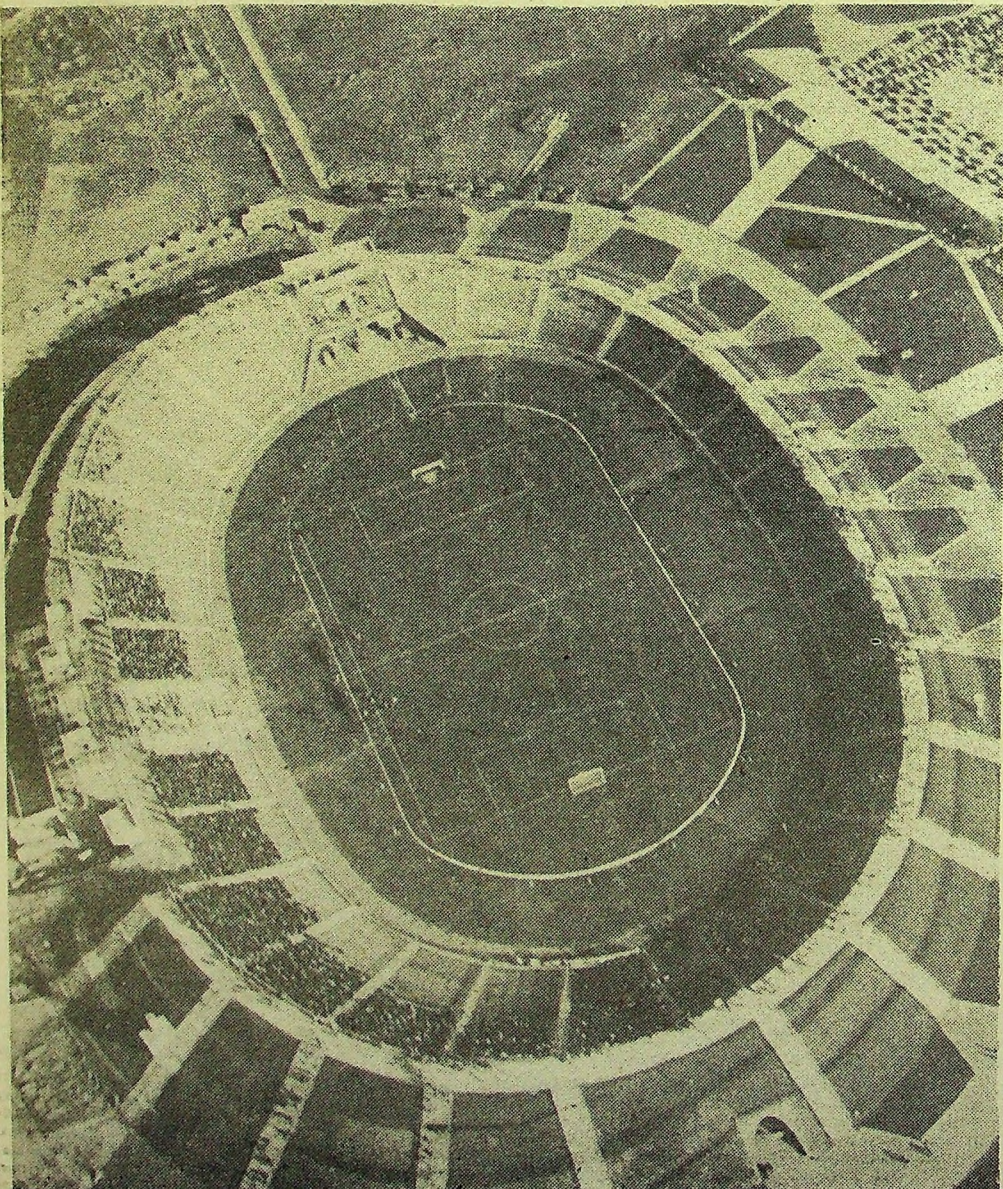
Oni to właśnie na początku 1946 r., tworzą pierwszy w polskim Lubinie — Klub Sportowy „Zawisza”, o czym meldują kierownikowi referatu Starostwa Powiatowego, Piotrowi Jastrzębskiemu. Tak się zaczęła historia lubińskiego sportu. Ciekawe, jakie sukcesy marzyły się wtedy założycielom klubu, który dał początek dzisiejszemu „Zagłębiu”?

Bo wówczas pierwszy zarząd z prezesem Stanisławem Sliwonikiem na czele, który pełnił tę funkcję do 1948 r., trapiły ogromne problemy. Wszystko zaczynało się od zera, a możliwości realizacyjne były więcej niż skromne. Miasto było ubogie, nie było wielkiego przemysłu, a jedyny zakład produkcyjny, Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych znajdował się jeszcze w gruzach.

Klub stać więc było jedynie na utrzymanie jednej sekcji — oczywiście piłkarskiej. Ale mimo to, przez długie lata nie mogła ona wyjść poza klasę B.

Osiągnięciem było to, że Lubin w tamtych, przedmiedziowych czasach nie zniknął zupełnie ze sportowej mapy Dolnego Śląska, bo samo miasto ledwie dychało, a właściwie mówiąc chyliło się ku upadkowi. Nie tworzono nowych miejsc pracy, nie wznoszono nowych mieszkań. Jedynym marzeniem młodych lubinian było wyrwanie się z tej sennej miejsciny. W latach pięćdziesiątych rozważano nawet projekt likwidacji powiatu lubińskiego.

Nic dziwnego, iż w tych warunkach nie działo się nic ciekawego w klubie, no a jedynymi sprawami, godnymi odnotowania



Główny Ośrodek Sportu w Lubinie.

Fot. Janusz Budnicki

(Dokończenie na str. 8 i 9)

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 3 bm. w Komendzie Choraży Legnickiej ZHP z udziałem przewodniczącego WRN Eugeniusza Barczyńskiego i wicewójwody Tadeusza Podwińskiego odbyło się podsumowanie harcerskiej akcji letniej. Skorzystało z niej 20.300 harcerzy, w tym w formach nieobozowych — 10.300, a za granicą przebywało — 1057. Za organizację akcji letniej wyróżniono hufce: Legnica, Jawor, Chojnów, Lubin, Chocianów, Prochowice, a za nieobozową akcją letnią — Wądroże Wielkie, Polkowice, Złotoryż i Legnica. Za najlepszy zastęp NAL uznano „Tramp” z Jawora. 27 obozów uzyskało tytuł wzorowego obozu CHL ZHP.

— 4 bm. w Domu Przyjaźni w Legnicy władze polityczne i administracyjne województwa spotkały się z rezerwistami z naszego regionu, którzy jesienią br. ukończyli czynną służbę wojskową. Sekretarz KW PZPR Piotr Czajka nie tylko zapoznał ich z najważniejszymi problemami społeczno-politycznymi i gospodarczymi województwa, ale także poinformował o możliwościach zatrudnienia w gospodarce, a zwłaszcza w przemyśle miedziowym i budownictwie.

— 5 bm. odbyła się II część pierwszego plenarnego posiedzenia KMiG PZPR w Polkowicach. Była ona poświęcona sprawom organizacyjnym. Wybrano 13-oso-

bową Egzekutywę. Funkcję sekretarza etatowych powierzono: organizacyjnego Markowi Tramsiowi — dyr. Zespołu Szkół Ogólnokształcących, ekonomicznego Krystynie Psykale — kierownikowi działu finansowego w ZNM, rolno-gospodarczego Janinie Samborskiej-Suchodolskiej, zaś społecznym sekretarzem ideologicznym został Leszek Enzinger — inżynier górnik z ZG „Polkowice”. Ponadto powołano komisje problemowe oraz zatwierdzono regulamin pracy KMiG.

— 6 bm. zebrał się KM PZPR w Głogowie, który ze swego składu wyłonił 13-osobową Egzekutywę i sekretarzy. Sekretarzami zostali: organizacyjnym Roman Bylebyl — inżynier, I sekretarz KZ z „Famaby”, ideologicznym Marek Groffik — nauczyciel wf, ekonomicznym ponownie Piotr Nahorski. Rozpatrzono również wnioski zgłoszone podczas Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

— 8 bm. z udziałem 149 delegatów oraz przedstawicieli władz wojewódzkich z I sekretarzem KW PZPR Henrykiem Nowakiem obradowała Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Lubinie. W referacie ustępujących władz, wygłoszonym przez I sekretarza KM Władysława Bartkowiaka, wskazano na osiągnięcia, jak i braki w działalności partyjnej w mieście, a także uwytkniono najistotniejsze zadania i potrzeby do rozwiązania w nowej kadencji. Dyskusja koncentrowała się wokół zagadnień służby zdrowia, kultury, oświaty, handlu, efektywności w przemyśle i pracy ogniu partyjnych. Zabrał też głos H. Nowak, wskazując na dobre doświadczenia, a także słabości w działalności lubińskiej organizacji partyjnej. Do KM wybrano 55 osób, a I sekretarzem został ponownie W. Bart-

kowiak. W skład MKKR weszło 31 osób, a funkcję przewodniczącego powierzono Janowi Wałędzie — I sekretarzowi POP w ZRM. Na sekretarza KM ds. ideologicznych powołano Elżbietę Kęcik — komendantka hufca ZHP, pozostali sekretarze zostaną wybrani na najbliższym plenum (do problemów poruszonych na konferencji wrócimy w najbliższym numerze).

kombinat miedzi

— 3 bm. na uroczystym plenarnym posiedzeniu zebrali się członkowie zakładowego koła TPPR w Hucie Miedzi „Głogów” aby uczcić 69 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

6 bm. w Zakładach Górniczych „Rudna” przekazano do próbnej eksploatacji kopalniany system sejsmiczny Elogor. Rozwiązanie to, które jest nowocześniejsze od systemów zainstalowanych w ZG „Lubin” i „Polkowice”, zostało zaprojektowane i wykonane przez 8-osobowy zespół specjalistów pod kierownictwem mgra inż. Jerzego Tenerowicza z Zakładu Doświadczalnego. Prace nad stworzeniem udoskonalonego systemu, który wykonano wyciągnięciem z części krajowych, trwały 17 miesięcy i pochłonięły 10 mln zł, podczas gdy koszt podobnego rozwiązania z importu wynosi 200 tys. dolarów.

7—9 bm. na wycieczce szlakiem Lenina przebywała 40-osobowa grupa górników z Zakładu Robót Górniczych. Odwiedzili Kraków i Poronin, gdzie złożyli kwiaty przed pomnikiem wodza Rewolucji Październikowej. Organizatorem wycieczki było zakładowe koło TPPR.

— 8 bm. w Zakładach Górniczych „Rudna” odbyła się uroczy-

sta akademicka z okazji X-lecia kopalnianego Koła Honorowych Dawców Krwi, którą swoją obecnością zaszczyłi m.in. przedstawiciele 80 klubów HDK z całej Polski. Jak poinformował zebranych przewodniczący klubu z „Rudnej” Jerzy Pankowski, w jego szeregach znajduje się 733 górników, którzy oddają rocznie ponad 700 litrów krwi. W ciągu 10 lat pracownicy kopalni dali 4,5 tys. litrów tego daru życia. Złotymi Krzyżami Zasługi zostali odznaczeni: Zdzisław Winnicki, Józef Matuszewski, Michał Kaszyczak, Wawrzyniec Garba, Jan Kotwicki, Jan Wasiak, Stanisław Zarzycki, Jan Stańczyk, Tadeusz Liber, Piotr Anuszkiewicz, Janusz Grajek i Jan Sniećko. Odznakami „Zasłużony dla zdrowia narodu” wyróżniono Juliana Kowalskiego i Edwarda Bilskiego.

— 9 bm. odbyła się zakładowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR w ZG „Polkowice”. Uczestniczyło w niej 82 delegatów, reprezentujących blisko 700-osobową zakładową organizację partyjną, a także sekretarz KW PZPR — Zbigniew Korpaczewski. W dyskusji wiele miejsca poświęcono problematyce ekonomicznej. Wskazywano na sposoby i możliwości poprawy efektywności gospodarowania w kopalni, zwiększenia wydobywania, podniesienia uzysków, zmniejszenia materiałowego i energochłonności. Akcentowano potrzebę doskonalenia stosunków międzyludzkich, wykazywano większą troskę o interes załogi, poświęcania dla partii młodych ludzi. W skład nowego KZ weszły 33 osoby. I sekretarzem został ponownie Jan Turzyński, a sekretarzami Tadeusz Kucharczyk i Antoni Pietras — również ponownie i Jerzy Naglik. Przewodniczącym 15-osobowej ZKKR został Bronisław Zabiński.

OSTRY FINISZ

Na wysokich obrotach pracują w ostatnich miesiącach bieżącego roku załogi kombinatu miedzi, o czym świadczą najlepiej wyniki produkcyjne uzyskane w październiku.

W ubiegłym miesiącu górnicy wydobyli 2 mln 623 tys. 234 tony rudy miedzi, wykonując plan w 104,4 proc. i osiągając dynamikę 101,6 proc. Na podkreślenie zasługuje to, iż wszystkie kopalnie przekroczyły zadania planowe, a tylko „Sieroszowice” i „Konradowi” nie udało się uzyskać poziomu wydobywania z października 1985 r., bo pozostałe zakłady osiągnęły lepsze wyniki.

Flotatorzy zamknęli miniony miesiąc produkcją 36 tys. 450 ton

miedzi w koncentracie. Stanowi to 104,9 proc. planu, jak i 101,3 proc. produkcji z analogicznego miesiąca ub. r. Wszystkie zakłady zrobiły więcej od ustalonych planowych, wszystkie też — jedynie poza ZG „Sieroszowice” — zanotowały dynamikę.

Rezultatem pracy hut w październiku było wytopienie 29 tys. 295 ton miedzi elektrolitycznej. Oznacza to przekroczenie planu o 0,2 proc. i 94,9 proc. produkcji z takiego samego miesiąca 1985 r. Spadek ten wiąże się z prowadzeniem remontu pieca zawieszinowego w HM „Głogów-II”. Zakład w Legnicy przekroczył zarówno plan miesięczny, jak i wielkość uzyskaną w ub. r. Głogowscy hutnicy zdolali tylko wykonać ustalenia planowe.

W październiku skierowano na eksport 14 tys. 349 ton miedzi elektrolitycznej lub wyrobów z niej (nie sprzedano natomiast już ani tony koncentratu). Było to o 4 proc. mniej niż w takim samym miesiącu ub. r., ale o 1,7 proc. więcej od zadań ustalonych w planie.

Od początku roku w kopalniach wydobyto 24 mln 941 tys. 148 ton miedziowej skały, a więc o 0,5 proc. więcej niż rok temu i o 4,9 proc. więcej niż przewidywał plan. Plan przekroczyły wszystkie zakłady górnicze, jedynie ZG „Konrad” nie osiągnął dynamiki.

W zakładach przerobowych wytworzono 346 tys. 729 ton Cu w koncentracie, co stanowi wykonanie planu w 105,3 proc. i 99,4 proc. produkcji z 10 m-cy ubiegłego roku. Dynamikę uzyskały tylko „Lubin” i „Sieroszowice”, a plan wykonały z nawiązką wszystkie kopalnie.

Hutnicy wyprodukowali w ciągu 10 m-cy 314 tys. 672 tony „czerwonego złota” czyli tyle, ile zakładał plan. Ale od wielkości ubiegłorocznej jest to mniej o 0,7 proc.

Zagranicznym kontrahentom dostarczono w br. 156 tys. 192 tony miedzi, tj. o 1,3 proc. więcej niż planowano, lecz o 0,6 proc. mniej niż rok temu.

Od początku roku minęło 83,3 proc. czasu pracy, a zaawansowanie planu rocznego po 10 miesiącach wynosi: w wydobywaniu 86,5 proc., produkcji Cu w koncentracie — 86,5 proc., miedzi elektrolitycznej — 83,2 proc., eksportu — 84,5 proc.

A więc wszystko wskazuje na to, iż górnicy i hutnicy miedzi powinni się uporać z zadaniami 1986 r. przed terminem.

(Kej)

PLEBISYCZ
NA NAILEPSZĄ
BRYGADĘ GÓRNICZĄ
w 1986 r.

KUPON

Głosuję na brygadę:

- 1: ZG „Konrad”
- 2: ZG „Lubin”
- 3: ZG „Polkowice”
- 4: ZG „Rudna”
- 5: ZG „Sieroszowice”
- 6: ZBK
- 7: ZRG

Uwaga: swój głos można oddać tylko na jedną brygadę — co na-

leży zaznaczyć podkreśleniem.

Imię i nazwisko
: : : : :
: : : : :
: : : : :
Adres zamieszkania
: : : : :
: : : : :
: : : : :
: : : : :
* * *

Kupon należy nadesłać pod adresem redakcji „Polskiej Miedzi”, 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej 66 — w terminie do 15 listopada

KOMUNIKAT

Urząd Miejski w Lubinie, ul. Kilińskiego 10 informuje, że w dniach 12—26 listopada br. w sali nr 61 (duża sala konferencyjna) zostaną wyłożone do wglądu prace pokonkursowe na projekt nowego centrum miasta Lubina na Ustroniu V.

Wszystkich zainteresowanych rozwojem miasta zapraszamy do odwiedzenia wystawy oraz na publiczną dyskusję na temat projektów z udziałem autorów, sądu konkursowego i Koła Architektów SARP o/Legnica.

Dyskusja odbędzie się dnia 29 listopada br. w sali nr 61 o godz. 10.00 Zapraszamy.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwałe 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 66-46-46, redaktor naczelny mierz Banaś, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasa (redaktor naczelny), Bogusława Machowska, Agnieszka Kleszczyńska i Maciej Zalewski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Płacówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów.

siecy. Dla górniczego ruchu związkowego bardziej pasuje pierwszy wariant. Naśl ruch związkowy w przemyśle wydobywczym nie jest spójny, nie wszystkie zakładowe organizacje związkowe zgłosiły chęć działania w największej w tej gałęzi szopodarki Federacji Związków Zawodowych Górników. Część obawia się decydującego głosu potentatów — kopalń węgla kamiennego. Inni z zainteresowaniem przyglądają się poczynaniom tej federacji, porównując z działaniem tej, której są aktualnie członkiem. Mają do tego prawo, chodzi przecież o to, aby jak najlepiej reprezentować interesy swoich załóg pracowniczych i ich rodzin. Dziś, po prawie roku działalności, można pokusić się o pierwsze oceny „sily przebiecia” Federacji ZZG. tego co i jak robiono.

Wypada przypomnieć, że FZZG powstała w wyniku porozumienia między Federacją Związków Zawodowych Kopalń Węgla Kamiennego, Przedsiębiorstw Robotników Górniczych i Przedsiębiorstw Budowy Szybów, Federacją Związków Zawodowych Górnictwa i Federacją Górniczych Związków Zawodowych przed rokiem było to nowatorskie rozwiązanie, pozwalało — godząc apetyty wszystkich stron — stworzyć mocno zintegrowaną strukturę. Z perspektywy czasu można ocenić, że to rozwiązanie sprawdziło się, chociaż nadal nie wszystkim wydaje się ono najwygodniejsze.

W dniu rejestracji statutu, 6 listopada 1985 r., do federacji należało 275 zakładowych organizacji związkowych, zrzeszających 338 tys. pracowników oraz 65 tys. emerytów i rencistów. W ciągu roku przystąpiło kolejnych 13 organizacji zakładowych, aktualnie szeregi federacji skupiają przeszło 373 tys. członków pracujących i ponad 68 tys. rencistów i emerytów. Oznacza to, że około 60 proc. wszystkich zatrudnionych w przemyśle wydobywczym i branżach pokrewnych, zdecydowało się na integrację w ramach tej własnej federacji. Federacja dysponuje więc ogromną siłą, ma też już za sobą okres wstępnego organizowania pracy i teraz będzie można — jak stwierdził w wywiadzie udzielonym „Górnikom” jeszcze przed I Zjazdem FZZG przewodniczący Rajmund Morie — poświęcić całą energię problematyce merytorycznej.

Czym jednak zajmowano się do tej pory? Po stronie niewątpliwych osiągnięć federacji trzeba zapisać fakt, że właśnie górnicy ruch związkowy wziął na siebie główny ciężar nowelizacji ustawy o związkach zawodowych. Nieco mniej optymistycznie dostarczają porównania placowe. Dobrze, że mają one charakter branżowy, ale to jednak nie ułatwia sprawy do końca. Wynegocjowano m.in.: ustalenie wysokości najniższego branżowego wynagrodzenia dla pracowników przemysłu węglowego, utrzymanie zasad wynagradzania z uchwały nr 199, dodatki za pracę w warunkach szkodliwych

śroć obliczenia podstaw wymiaru nagród jubileuszowych. Przyjęte postanowienia przeniesiono również na pozostałe branże, w tym metali nieżelaznych, do której należą zakłady KGHM. Można mieć tu zastrzeżenia co do tempa prac i ich jakości. Niezbyt odkrywcze będzie stwierdzenie, że zbyt pochopnie zgodzono się na przyjęcie szczegółowych zasad wynagradzania. Sprawa załatwiona jest tylko połowicznie. Określono jedynie wizję uregulowania problemu płac, stwierdzono, że należy dążyć do utrzymania preferencyjnego systemu płac w górnictwie przez osiągnięcie wskaź-

biętku tego typu. Zrodziła się też inicjatywa budowy nowego obiektu sanatoryjnego w Ciechocinku. Prace mają rozpocząć się już w pierwszej połowie przyszłego roku. Inwestycja ta finansowana będzie ze środków Funduszu Ochrony Zdrowia Górników, a więc swój wpływ na powstanie będą miały wszystkie organizacje zakładowe. W bieżącym roku z kolonii zastranicznych, współorganizowanych przez FZZG, skorzystało ponad 1,5 tys. dzieci. Prowadzono też bezdewizową wymianę grup wczasowych m.in. z Algierją, Rumunią. W bliskich planach jest też utworzenie biura tury tyczne-

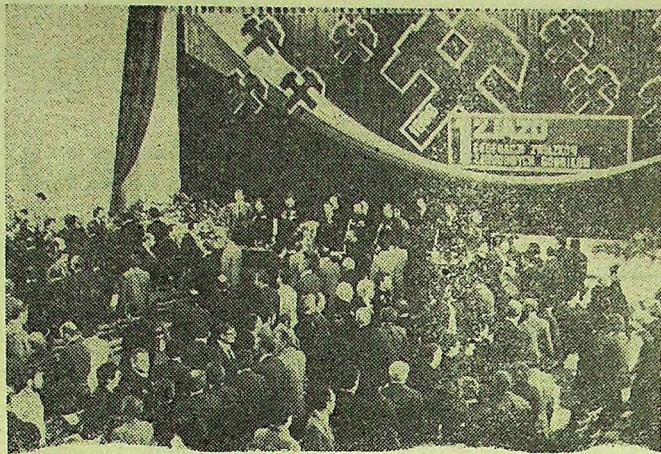
wiska. Jak oceniany jest jednak dorobek pierwszego roku działania przez przedstawicieli poszczególnych branż wchodzących w skład federacji? Z jakimi problemami borykają się na co dzień związkowcy w swych zakładowych organizacjach?

Okazuje się, że działalność oceniana jest dość krytycznie. To, że FZZG jest ciągle na starcie i wiele jest jeszcze do zrobienia, podkreślano w trakcie dyskusji, jak i w nieoficjalnych kuluarowych rozmowach. Ciągłe najważniejsze sprawy: płace, czas pracy, bezpieczeństwo są kwestiami załatwionymi właściwie na wczoraj. Przy szybko zmieniających się warunkach nie mogą satysfakcjonować. Zadaniem na najbliższą przyszłość jest też podniesienie rangi zawodu górnika, bezustawicznego popadania w konflikt z rezerwą pracujących, która widzi w pracownikach kopalń i tak już uprzywilejowaną grupę społeczną z wyjątkimi płacami, specjalnymi skłeniami itd.

I Zjazd Federacji Związków Zawodowych Górników oprócz wyboru nowych władz, wprowadził kilka zmian do statutu oraz przyjął program działania na najbliższe 4 lata. Jak już podawała pisać codzienna, przewodniczącym federacji został ponownie Rajmund Morie, a naszej branży metali nieżelaznych dotychczasowy sekretarz Edmund Dzieło. Nie bez sprzeciwu zainteresowanych, delegaci zdecydowali się zmniejszyć liczebność zjazdu z siedmiu do pięciu. Działanie to podyktowane było chęcią wzmocnienia roli branż, jako że do tej pory jednakową pozycję w federacji miały branże liczące, jak np. Wiertnictwa i Geologii — 4100 członków, jak i Węgla Kamiennego, zrzeszająca — 272.000 związkowców. W efekcie zaplecze górnictwa połączyło się z wiertnictwem i geologią, a do branży surowców chemicznych dołączono skalników. Oczywiście federacja jest żywym organizmem i gdy przystąpią do niej kolejne zakładowe organizacje związkowe nie będzie stało na przeszkodzie, aby ponownie powstały mocne, liczebne branże. Potwierdzono również znaczenie zakładowych organizacji związkowych. Ponadzakładowa struktura ruchu o charakterze federacyjnym przy wspólnocie celów nie narusza osobowości prawnej organizacji działających w zakładzie. Istotnym jest także wzmacnianie pozycji federacji wobec administracji centralnej.

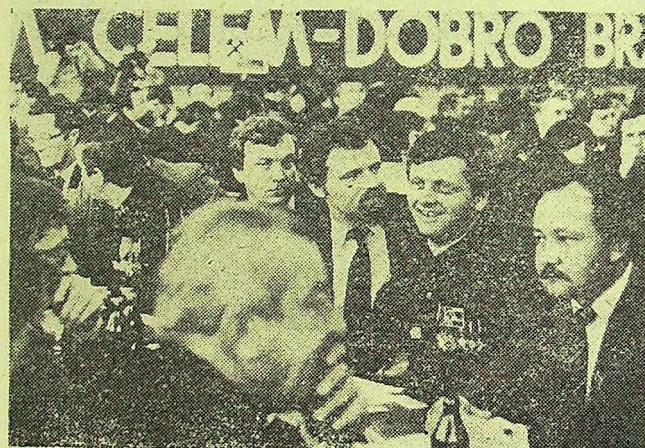
Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie zadane już wcześniej — jak oceniana jest po czynaniu federacji szeregowi członkowie związku oraz jak wypadła ocena dwudniowych obrad zjazdu?

Wielu moich rozmówców wypowiedziało się bez większego entuzjazmu. Zjazd uznawano za przeorganizowany. To znaczy od strony zakwaterowania i opieki nad delegatami było aż za dobrze, gorzej jednak ze strony merytoryczną. Zjazd słabo reprezentowane były władze: np. z Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego przybył mocno spóźniony dyrektor, departamentu. W trakcie dyskusji zabrakło prawie zupełnie tematyki ochrony zdrowia, ochrony środowiska, bezpieczeństwa pracy, zbyt mało uwagi poświęcono emerytom i rencistom. Zjazd w znacznym stopniu zdominowały problemy branży węgla kamiennego. Szkoda też, mówili delegaci, że czas obrad nie wykorzystano na spotkania tematyczne w branżach, bądź też konsultacje i porady goszczących na zjeździe.



Ciągle na początku

BOŻENA KOŃCZAL



Fot. Krzysztof Grzegorski

nika 1,7 w porównywalnym czasie pracy do reszty przemysłu, a także do utrzymania zasady dobrovolności pracy w soboty i niedziele. Sprawa ta jest dziś bowiem nadal otwarta. Nie ma wspólnego stanowiska wszystkich zakładowych organizacji związkowych co do zasad pracy w tzw. dni wolne. Nie załatwiono także zagadnienia ilości dni wolnych w górnictwie. Jak wiadomo federacja opowiada się za zwiększeniem dni wolnych z 6 na 12 w ciągu roku kalendarzowego. Nie mniej istotna kwestia jest też likwidacja „starego portfela”. Związkowcy wychodzą z założenia, że muszą istnieć zasady preferujące górniczych emerytów i rencistów.

Dużo uwagi przywiązuje federacja do spraw zdrowia, turystyki i wypoczynku. Niewątpliwym osiągnięciem jest uruchomienie sanatorium dla matek z małymi dziećmi. Pierwsze powstało w Iwonie Zdroju, a już trwają prace nad oddaniem do użytku

go zajmującego się organizowaniem wyjazdów zagranicznych na rzecz górnictwa.

Kolejnym tematem, którym zajęła się federacja jest budownictwo mieszkaniowe. Jak ważny jest to problem dla górniczych rodzin można było się przekonać w czasie dyskusji delegatów na I Zjeździe Federacji Związków Zawodowych Górników, który odbywał się 25-26 października w hali widowiskowo-sportowej kopalni „Halemba”. Działania prowadzone do tej pory dotyczą pozyskiwania terenów pod budownictwo, pomocy w zawiązywaniu górniczych spółdzielni mieszkaniowych, w pozyskiwaniu środków i materiałów budowlanych.

★

Wymienione zostały tu te wszystkie osiągnięcia, które prezydium federacji uważa za

prawie wyłącznie w prywatnej działalności zarobkowej oraz w życiu prywatnym, czego mamy zaśnado liczne dowody.

Ważny taki przykład. Jakieś przedsiębiorstwo popada w tarapaty, a w tym czasie my, urzędnicy

fabryce obrabiarek na wyrob koroniszonów w słojach. W tak krańcowych jednak przypadkach jakimś wyjściem jest bankructwo, które z punktu widzenia załogi jest kłeską, ale leży w interesie zarobkowi. Niech, słabi i mało

kow, całym swoim jestestwem są ustawieni ku słońcu władzy. Stosunek zaś do władzy można mieć dwójaki: podległy lub buntowniczy. W razie buntu przestaje się być dyrektorem. W takich układach nie ma miejsca na przedsię-

się za człowieka przedsiębiorczego? Nie, raczej za rozwścieczonego. Przedsiębiorcy powinni być ci, którzy funkcjonują w gospodarce. To ich powinność. My zaś będziemy czerpać z tego korzyści i opiewać ich dokonania. Na razie

Historik grecki Ksenofont, żyjący w V-IV wieku przed naszą erą dziwił się temu, jakie przyczyny prowadzą do tego, że przy tych samych zajęciach jedni się bogacą, inni zaś pozostają biednymi. Wbrew pozorom precyzyjne rozpoznawanie owych przyczyn wcale nie jest proste. Satisfakcją dla biedujących było to, że łatwiej od bogaczy wstępowali do królestwa niebieskiego. O wątpliwej wartości dóbr materialnych przekonywała maluczki cała rzesza filozofów od starożytności aż po dzień dzisiejszy. Tymczasem — jak pisze Władysław Tatarkiewicz w dziele „O szczęściu” — ludzie pomimo przekonywającej argumentacji kapłanów i mędrców najczęściej oczekują zadowolenia od dóbr zewnętrznych, takich jak majątek, stanowisko, władza. To, że są to najbardziej zawodne źródła szczęścia wcale nikogo nie zniechęca do ich zdobycia.

W heroicznym i pełnym złudzeń okresie budowy socjalizmu sądzono, że sama konstrukcja nowego społeczeństwa uniemożliwi raz na zawsze istnienie stanu bogactwa i stanu nędzy. Wskutek tych teoretycznych założeń pojęcia te zniknęły z publicystyki i piśmiennictwa naukowego. Nikt zresztą nie prowadził żadnych badań ani nad przyczynami bogacenia się ludzi ani nad czynnikami prowadzącymi do niedostatku. Nie miało wielkiego znaczenia, że obie te kategorie ludzi istniały naprawdę. Jedną traktowano jako narosł na zdrowym ciele społeczeństwa, nad drugą zaś zawieszano kurtynę milczenia. Nieobyczajne było pisać o biedzie w państwie socjalistycznym.

Cóż więc nazywamy niedostatkiem?

Jest to brak wystarczających środków materialnych do tego, żeby żyć godziwie. To ostatnie słowo wymaga znacznie dłuższych wyjaśnień niż powyższa definicja. Posłużmy się więc sformulowaniem figurującym w projekcie minimum społecznego z 1981 r. Niedostatek to dochody nie zapewniające standardu konsumpcji społecznie niezbędnej. Moglibyśmy mnożyć określenia i wszystkie byłyby niepełne, niejasne, dalekie od doskonałości. Poprzestajmy więc na tym, co powiedziano.

Nie o definicje tu bowiem chodzi, lecz o zupełnie praktyczne rozpoznanie, na czym polega niedostatek i kogo zaliczyć do ludzi żyjących w biedzie. Borykał się z oceną materialnej sytuacji rodzin prof. Andrzej Tymowski publikując swoje rozważania w tomie pt. „Polityka społeczna” wydanym w 1973 r. Do dzisiaj sformułowanie pojęcia niedostatku nastrocza wiele kłopotów. Podstawowym kryterium są dochody będące w jakimś stosunku do minimum socjalnego. Ale jest to miernik zawodny. Może bowiem być rodzina mająca niezłe dochody, ale żyjąca w trudnych warunkach mieszkaniowych i niezdolna do zaspokojenia niezbędnych w tym względzie potrzeb. Może być też rodzina o dochodach powyżej owego minimum, ale mająca trudności w dostępie do lekarzy, placówek kulturalnych itd.

Równie przepastnym tematem jest badanie przyczyn niedostatku. Ogólnie mówiąc wszystkie czynniki oddziaływające na powstawanie niedostatku w Polsce można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należą warunki społeczno-ekonomiczne i polityka realizowana przez państwo (są to czynniki obiektywne, niezależne od rodzin). Do drugiej — właściwości cechujące rodziny, właściwości zarówno biologiczne, jak intelektualne i społeczne. Według Bohdana Piaseckiego i Kazimierza Podolskiego z Uniwersytetu Gdańskiego, autorów artykułu o czynnikach kształtujących sferę niedo-

stania (publikacja w „Przebiegu i Edukacji Konsumentów” z 1985 r.) do przyczyn obiektywnych zaliczyć należy kształtowanie plac, emerytur i rent na poziomie nie pozwalającym na osiągnięcie minimum społecznego przez część rodzin lub jednostek, trudności w zdobyciu niezbędnych artykułów, brak mieszkań i zaniedbania remontowe starych budynków, niedostatecznie rozbudowaną infrastrukturę społeczną (żłobków, przedszkoli, domów pomocy społecznej, obiektów kulturalnych, wypoczynkowych, ochrony zdrowia itd.) niedociągnięcia w opiece nad inwalidami (brak miejsc w zakładach pracy chronionej, brak urządzeń pozwalających inwalidom

złomu korzystających z kolei dochodu), znaczna liczba dzieci w rodzinie albo innych osób pozostających na utrzymaniu, choroba, inwalidztwo, podeszły wiek, odejście jednego z małżonków, unikanie pracy, alkoholizm, narkomania itd.

Obie grupy czynników splatają się wzajemnie, a zła sytuacja rodzin wielodzietnych, nieporadnych czy osób ułomnych może być pogłębiona niedostatkami w dziedzinie gospodarczej lub słabością polityki społecznej państwa.

Charakterystyczną cechą rodzin żyjących w biedzie jest dziedziczenie niedostatku. Dzieci ludzi

Oblicza niedostatku

STANISŁAW JABŁOŃSKI



na swobodne poruszanie się), braki w organizacji lecznictwa (niewielka ilość miejsc w zakładach odwykowych dla alkoholików i narkomanów, skromny rozmiar lecznictwa geriatrycznego, braki w organizacji pomocy dla dzieci i młodzieży itd.), brak dostatecznego rozpoznania potrzeb wśród ludzi oczekujących pomocy, niewłaściwe działania lub brak pracowników służb socjalnych, rozproszenie świadczeń społecznych itd.

Przedstawione wyżej przyczyny są obiektywnymi dlatego, że rodzina nie ma na ich powstanie wpływu i w niewielkim zakresie może neutralizować ich oddziaływanie. Niemożliwe jest zdobyć szybko mieszkanie, skoro w kolejce oczekuje rzesza ludzi. Trudne jest też utrzymanie standardu życiowego w sytuacji rosnących cen i niewspółmiernie niższego wzrostu dochodów realnych.

Inny charakter mają przyczyny subiektywne niedostatku, choć i tu nie wszystko zależy od dobrej woli, rozumu, energii czy pracowitości ludzi.

Do tych czynników należy niski poziom wykształcenia zawodowo czynnych osób w rodzinie (ma to nie tylko wpływ na zarobki w miejscu pracy, ale i na spryt

nisko wykształconych zazwyczaj stronią od nauki, przejmują po rodzicach życiową nieporadność, płodzą też dużą liczbę potomków. Znany jest negatywny wpływ pijaków czy kryminalistów na postępowanie potomstwa.

Prof. Mikołaj Kozakiewicz na jednym z seminariów poruszył niegdyś wielce drażliwą i przemilczaną zazwyczaj sprawę nadzwyczajnej płodności rodzin należących do sfery ubóstwa, a po części także do kręgu pijacko-przestępczego. Ta płodność dwu- lub trzykrotnie przekracza zdolności prokreacyjne rodzin zamożniejszych, światlejszych i żyjących w większej zgodzie z kanonami moralności. Rodziny na dość prymitywnym poziomie rozwoju umysłowego i obyczajowego nie potrafią zazwyczaj wykształcić pozytywnych cech w dzieciach, nie mogą zapewnić im dogodnych warunków materialnych ani wpoić zamiłowań kulturalnych.

Niewiele pożytku da konkluzja, że owa płodność nie jest korzystna społecznie, gdyż w ślad za tym nie mogą przecież iść zakazy rodzenia dzieci. Jedynym działaniem jest obejmowanie owych rodzin troskliwszą opieką, dopomaganie im w wyrwaniu się z

powiedzieć, trudniej zrobić. Całkowita likwidacja niedostatku, wyplwającego z przyczyn subiektywnych jest absolutnie niemożliwa. Zawsze będą istnieć ludzie upośledzeni genetycznie, niedostosowani, chorzy, podatni na pokusy.

Oprócz rodzin wielodzietnych do sfery niedostatku należą bardzo często emeryci i renciści. Podstawową przyczyną ich złego położenia jest wysokość świadczeń, nie pozwalających na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Istnieje jeszcze wiele innych powodów kiepskiej sytuacji życiowej ludzi starszych. Należą do nich kłopoty z załatwianiem różnorodnych spraw, wynikające z niepełnej sprawności owych ludzi. Niestety, niktła była też pomoc ze strony instytucji społecznych (na przykład liczba siostr PCK jest zastraszająco mała w stosunku do potrzeb osób wymagających pomocy), a życziwa dłoń wyciągnięta przez ludzi zdrowych w kierunku swoich bliźnich jest rzadkim zjawiskiem. Wielu ludzi starszych czeka bezskutecznie na miejsce w domu pomocy społecznej, nie ma możliwości skorzystać z ośrodków dziennego pobytu, bo takich jest jak na lekarstwo. Zupełnie tragiczne jest położenie ludzi starszych na wsi, gdzie szansa niesienia zinstytucjonalizowanej pomocy jest niska, a znieczulica zadziwiająco częsta, jak na małe społeczeństwo.

Zbyt mało rozpoznane są obszary ubóstwa na wsi. Byłoby naiwnością zaliczać do kręgu osób żyjących w biedzie wyłącznie starych i schorowanych rolników, którymi nie opiekuje się rodzina. Sporo jest bowiem na wsi rodzin ledwie wiążących koniec z końcem. Powody są różne — zbyt małe gospodarstwa dające niskie dochody, wielodzietność rodzin, niskie wykształcenie pozbawiające pomysłowości i utrudniające zastosowanie nowoczesnych i wydajnych metod produkcji rolnej, pijaństwo itd.

Znaleziemu się w biedzie sprzyja choroba czy inwalidztwo utrudniające zarobkowanie.

Nierzadko w sporych tarapatkach życiowych znajdują się matki samotnie wychowujące dzieci. Cóż tu zresztą mówić o tej kategorii osób, skoro trudności materialne przeżywa wiele młodych małżeństw, niezdolnych bez pomocy rodziny do zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb. Ta pomoc jest udzielana z wielkim wysiłkiem, przyczyniając się z kolei do znacznego obniżenia standardu życia już niemłodych rodziców. Wystarczy sobie wyobrazić, ile trzeba dziś zapłacić za wynajęcie mieszkania, za lokal spółdzielczy, za meble i inne przedmioty gospodarstwa domowego niezbędne ludziom zakładającym rodzinę.

Czynników wpływających na występowanie ubóstwa i powodujących rozmaite tarapaty życiowe jest wiele. Wywołują one różne skutki społeczne, są zmienne w czasie. Utrudnia to wszelkie analizy, a zwłaszcza uchwycenie ogólniejszych zjawisk i tendencji. Na dobrą sprawę każda rodzina jest inna, i obraz jej położenia życiowego powinien być osobno uchwycony. Takich możliwości w praktyce nie ma, gdyż wymagałoby to całej armii pracowników socjalnych, penetrujących osiedla miejskie i wieś, a także działających w zakładach pracy. Możliwa jest więc, jedynie powierzchowna orientacja w zakresie rozprzestrzeniania się niedostatku, jego licznych odmian i przyczyn występowania. Konieczne są też rozleglejsze badania, które przecież powinny być niezbędne po to, by móc ustalić skuteczne sposoby zmniejszenia zasięgu ubóstwa w naszym kraju.



ABC ekonomii i organizacji

Rada Pracownicza (1)

ARTYKUL ZOSTAŁ NAPISANY Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR INŻ. ANDRZEJEM MRZYCKIM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU

Kompetencje i zakres działania rady pracowniczej stanowią rozległy temat, nad którym dłużej się zatrzymamy. Podstawy prawne dostarczają tu dwie ustawy — samorządnie i przedsiębiorstwie — oraz stosowne akty wykonawcze.

Jak już o tym pisaliśmy, zakres działania rady pracowniczej obejmuje kompetencje stanowiące, kontrolne, opiniodawcze oraz inicjatywno-wnioskowe. Najważniejsze z nich to — oczywiście — kompetencje decyzyjne. W tej mierze przepisy zawierają katalog spraw, którymi rada pracownicza ma prawo i obowiązek się zajmować.

Należą do nich: uchwalanie i zmiana planu rocznego, przyjmowanie sprawozdania rocznego oraz zatwierdzanie bilansu, wyrażanie zgody na zawarcie umowy o utworzeniu przedsiębiorstwa wspólnego lub mieszanego, na utrzymanie przystąpienie do zrzeszenia lub wystąpienie z niego, wybieranie przedstawiciela do rady zrzeszenia, podejmowanie uchwał w sprawie łączenia i podziału przedsiębiorstw, w sprawie zakładowego budownictwa mieszkaniowego i socjalnego, zmiany kierunku działalności przedsiębiorstwa, podziału na fundusze dochodu pozostającego w dyspozycji przedsiębiorstwa, wyrażanie zgody na sprzedaż zbędnych maszyn i urządzeń, decydowanie o przystąpieniu przedsiębiorstwa do organizacji społecz-

nych, podejmowanie uchwał w sprawie klubów techniki i racjonalizacji, uchwalanie na wniosek dyrektora regulaminu pracy przedsiębiorstwa, uchwalanie regulaminu posiedzeń rady pracowniczej, podejmowanie uchwał o przeprowadzeniu referendum podejmowanie uchwał w sprawach powołania i odwołania dyrektora oraz innych osób wykonujących kierownicze funkcje w przedsiębiorstwie, udział w komisji konkursowej wyłaniającej kandydatów na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa, wyrażanie sprzeciwu w stosunku do decyzji organu założycielskiego w sprawie zawieszenia w czynnościach dyrektora przedsiębiorstwa, wyrażanie sprzeciwu w stosunku do decyzji podjętych wobec przedsiębiorstwa przez organ sprawujący nad nim nadzór, występowanie do sądu o rozstrzygnięcie sporów na tle decyzji organu założycielskiego i nadzorczego, występowanie do sądu o rozstrzygnięcie sporów z dyrektorem przedsiębiorstwa, rozstrzygnięcie sporów spowodowanych wstrzymaniem wykonania uchwał samorządowych przez kierownika zakładu, uchwalanie programu uzdrowienia gospodarki przedsiębiorstwa zagrożonego upadłością, składanie odwołań i udział w postępowaniu odwoławczym od decyzji zawieszającej działalność organu samorządu pracowniczego.

Tak kompletne wyczerpanie poszczególnych spraw, w których rada pracownicza ma głos decydujący lub przynajmniej wiele do

powiedzenia nie jest bezpodstawne. Teoretycy bowiem nie są zgodni w tym, czy wszystkie z owych spraw należą do kompetencji decyzyjnych rady pracowniczej. Na przykład wyrażanie zgody na coś nie jest tożsame z decyzją. Udział w komisji konkursowej wyłaniającej kandydatów na dyrektora także nie ma charakteru władczego. To samo można powiedzieć o wyrażaniu sprzeciwu w stosunku do decyzji organu założycielskiego, występowanie do sądu o rozstrzygnięcie sporu, składanie odwołań od decyzji zawieszających działalność organów samorządu pracowniczego. W owych sprawach rada pracownicza jest organem inicjującym podjęcie decyzji przez inne organa lub akceptującym projekty takich decyzji. W komisji konkursowej, wyłaniającej kandydatów na dyrektora, zasiadają jedynie przedstawiciele rady, nie zaś wszyscy jej członkowie. Nie można więc mówić o kompetencjach stanowiących rady.

W przeciwnieństwie do szczegółowego zestawienia listy spraw, o których decyduje rada pracownicza, jej kompetencje kontrolno-nadzorcze nie są sprecyzowane. Przepis mówi, że rada pracownicza ma prawo do kontroli całokształtu działalności przedsiębiorstwa. A więc można powiedzieć nieco dosadnie i rubasznie że członkowie rady pracowniczej mogą wytknąć nos wszędzie tam, gdzie uznają to za stosowne. Najczęściej jednak działania kontrolne obejmują racjonalną gospodarkę mieniem przedsiębiorstwa, badanie i ocenę wykonania zadań planowych oraz realizacji zawartych umów i porozumień, analizę i ocenę okresowych oraz doraźnych sprawozdań dyrektora przedsiębiorstwa, kontrolę wykonania uchwał rady pracowniczej, właściwe wykorzystanie zasobów pracy, prawidłowości gospodarki materiałowej i finansowej, ochronę środowiska, przestrzeganie norm pracy i dyscypliny pracy oraz plac, wstrzymywanie wykonania decyzji dyrektora przedsiębiorstwa naruszających uprawnienia samorządu lub niezgodnych z przepisami.

Podobnie jest sformułowany przepis odnoszący się do uprawnień opiniodawczych. Z tym, że niektóre sprawy wymagają obowiązkowo zasięgnięcia opinii rady pracowniczej. Odnosi się to do zmiany aktu o utworzeniu i likwidacji przedsiębiorstwa, zawieraniu oraz przedsięwzięciu porozumień i umów długoterminowych z innymi organizacjami gospodarczymi, wniosków o nadanie orderów i odznaczeń państwowych, decyzji dyrektora o przydziale mieszkań, projektu połączeń i podziału przedsiębiorstwa.

Zupełnie wolne pole pozostawia prawo radzie pracowniczej w formułowaniu inicjatyw i wniosków. Byle mieściły się one w zakresie spraw dotyczących funkcjonowania przedsiębiorstwa.

(stan)



Komu pieśń śpiewać?

STANISŁAW JABŁONSKI

Coż to jest przedsiębiorczość? Według „Słownika języka polskiego”, wydanego przez PWN, przedsiębiorczość to zdolność do tego, żeby być przedsiębiorczym, mieć ducha inicjatywy. Przedsiębiorczość to obrotność, rzutkość, zaradność. Człowiek przedsiębiorczy jest skory do podejmowania różnych spraw, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu i handlu. Jest pomyslowy i zaradny. „Mała encyklopedia prakseologii i teorii organizacji”, zredagowana przez Tadeusza Pszczółowskiego, tak charakteryzuje tę cechę: Przedsiębiorczy człowiek to taki osobnik, który stawia sobie i innym cele lub zadania z własnej inicjatywy i troszczy się o sprawność, a przede wszystkim skuteczną ich realizację.

Celowo wyjaśnimy tak obszerne, co znaczy przedsiębiorczość, aby nie było co do tego wątpliwości. Chcę bowiem postawić miazdzącą w swojej wymowie tezę, że jest to cecha, która prawie kompletnie zanikła u ludzi zajmujących się zarządzaniem przedsiębiorstwami przemysłowymi, handlowymi i usługowymi. Występuje prawie wyłącznie w prywatnej działalności zarobkowej oraz w życiu prywatnym, czego mamy aż nadto liczne dowody.

Weźmy taki przykład. Jakies przedsiębiorstwo popada w tarapaty, gdyż błądnie mu wywoła-

nie, aby znaleźć sobie inne zajęcia. Szefowie firmy zamieniają się w pielgrzymów poszukujących w różnych gabinetach pomocy. Tymczasem przedsiębiorczość nie polega na apelowaniu do uczuć urzędników, lecz na aktywnym i niekonwencjonalnym szukaniu rozwiązań. Jeśli nie ma surowca, produkujemy co innego i z tego, co jest na rynku. Jeśli to zawiedzie, wynajmijmy swoje moce produkcyjne temu, kto za to dobrze zapłaci. A jeśli i to jest niemożliwe, wywalmy maszynę do szopy i zajmijmy się produkcją pieczarek lub hodowlą jedwabników. Oczywiście, przykład jest abstrakcyjny i humorystyczny, życie jednak dostarcza setek dowodów, że wiele firm nie wykorzystuje swojego potencjału właśnie wskutek zaniku przedsiębiorczości. Chlubny wyjątek stanowi tu sławetny „Igiłoopol”, który zajmuje się różnymi dziedzinami działalności gospodarczej, produkując szwarc, mydło i powidło. Ta rozmaitość i elastyczność przynosi doskonałe rezultaty, zabezpieczając poza tym firmę przed rozmaitymi kłopotami.

Zapewne dobre rady mają swoje granice i trudno przestawić się fabryce obrabiarek na wyrób koronizosów w słojach. W tak krańcowych jednak przypadkach jakimś wyjściem jest bankructwo, które z punktu widzenia załogi jest klęską, ale leży w interesie gospodarki. Niech, słabi i mało

z ryzykiem i ustępować miejsca bardziej pomyslowym i zaradnym. Tuż przed napisaniem tego felietonu usłyszałem przez radio człowieka, który ujawnił pomysł, jak tanim kosztem odzyskać spore ilości srebra. Codziennie w rozmaitych laboratoriach fotograficznych i pracowniach rentgenowskich wylewa się do kanalizacji tysiące litrów płynu, zawierającego związki srebra. Ginie bezpowrotnie surowiec, który może być przechwycony i ponownie spożytkowany.

W kraju, gdzie przedsiębiorczość jest ceniona, taki pomysł powinien błyskawicznie zamienić się w odpowiednią technologię. Następnie jakiś posiadacz kapitału zainwestowałby w cały interes i zbil na tym forsz. Poza tym zaoszczędzono by surowiec i uchroniono nieco nieszczęsne środowisko przed chlupaniem weń truciznami. Podejrzanem, że pomysł zaginie w eterze.

Niesamodzielność przedsiębiorstw i branie ich pod kuratelę ministerstw i innych nadzorców wyklucza jakkolwiek przedsiębiorczość. Dyrektorzy, których życie zawodowe obraca się w kręgu urzędników, kontrolerów i polityków, całym swoim jestestwem są ustawieni ku słońcu władzy. Stosunek zaś do władzy można mieć dwojaki: podległy lub buntowniczy. W razie buntu przestaje się być dyrektorem. W takich układach nie ma miejsca na przedsię-

wymiany. Poza obszarami gospodarki można jedynie być zręcznym petentem lub posłusznym wykonawcą poleceń.

Przedsiębiorczość jest nawet dość podejrzana. Przykładem może być tu historia firmy polonijnej „Interfrances”, której właściciel posiadał w areście za rzekomą spekulację. Zamówił bowiem w krakowskiej firmie kosmetycznej, cierpiącej na brak roboty, produkty, które następnie sprzedał. Wszyscy na tym zarobili, zyskał także skarb państwa w postaci podatku. Nie podobało się to jedynie kontrolerom.

Na koniec nieskromnie opowiem o zdarzeniu, którego byłem sprawcą. Zepsuła mi się w mieszkaniu spłuczka. Indagowani w tej sprawie fachowcy z administracji orzekli, że zainstalować nowego urządzenia nie mogą, gdyż w magazynie są zupełnie pustki, a spłuczek nie widzieli od lat. Wybrałem się więc szukać ich po sklepach. Bezsukutecznie. Zadzwońłem więc do hurtownika. A ten odpowiedział prosto z mostu: „Mam cztery wagony spłuczek i jeśli administracja złoży u mnie zamówienie, to natychmiast dam jej pewną ilość”. Okazało się, że administracja dlatego nie miała spłuczek, bo w ogóle się o nie nie starała. Poprosiłem więc urzędników, by pokwapili się do hurtownika po spłuczki. Dostali je, a mnie spadł kłopot z głowy.

Czy na tej podstawie uważam się za człowieka przedsiębiorczego? Nie, raczej za rozwścieczonego. Przedsiębiorcy powinni być ci, którzy funkcjonują w gospodarce. To ich powinność. My zaś będziemy czerpać z tego korzyści i opiewać ich dokonania. Na razie

Zapiski z podróży (3)

W gąszczu tuneli

JAN KURASZ

Cudowny jest wschód słońca nad Morzem Śródziemnym. A mogę go podziwiać w całej okazałości, jako że balkon w moim pokoju hotelowym wychodzi właśnie na morze. Bajecznie wyglądają domy i domki o białej elewacji i czerwonych dachach, schowane

Ain-Kechera, gdzie mieszka ponad setka ludzi z zagięcia miedziowego i gdzie mieści się siedziba kierownictwa wielkiej budowy KGHM-ZBK w Algierii. Po godzinie jazdy, bo tyle trzeba na pokonanie ponad 60-kilometrowej odległości między obu miejscowo-

wac zbrocze u wlotu tunelu bo w czasie deszczów skała płynięła. Niełatwiej było przy przebijaniu następnych metrów. Belgijscy geologowie źle rozpoznali złoża. Zamiat skały litej mieliśmy cały czas zwietrzały granit. Trzeba więc było zmieniać zarówno projekt obudowy, jak i metodę prowadzenia robót. Najgorzej było zimą, gdy padają tutaj intensywne deszcze. Na głowę ludziom lała się woda.

Ale to wszystko mamy już za sobą. Tunel T-5 o długości 417, szerokości 5,40 i wysokości 8 metrów został zrobiony.

Polscy górnicy swoją robotę zakończyli, teraz wykonawcy francuscy przystąpią do zakładania torów i sygnalizacji.

Usiadłbym sobie w tym tunelu na dłużej. Jest chłodno i wietrznie, bo na zewnątrz człowiek czuje się jak jajko na patelni.

Ale przed nami jazda do tunelu T-4. Chyba najdłuższego bo liczącego 2669 metrów i 12 centymetrów. Drażono go z dwóch stron. Od strony wschodniej brygady górnicze Ryszarda Orłow-

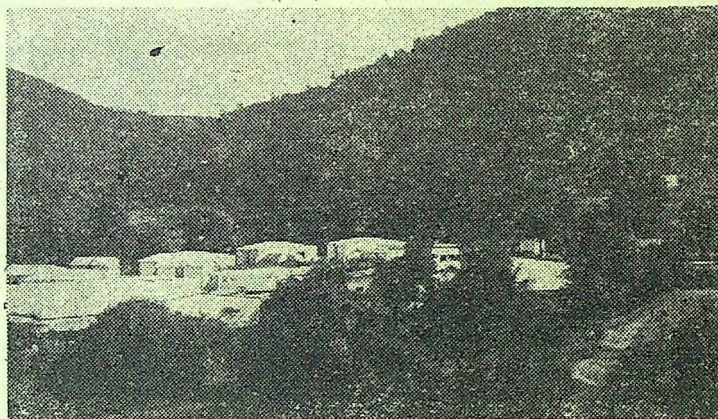
Spotykam w tunelu pracujących na zmianie górników: Józefa Ostrowskiego — brygadzystę, Zygmunta Koniecznego, Bronisława Masalskiego, Leszka Guzika, Stanisława Blachutę, Jerzego Kucharczyka. Stoją na wysokiej platformie i coś w górnej części tunelu robią.

Dopiero po chwili mogę rozmawiać z brygadystą: — Dziś — mówi — przesuwamy przeciągi, przygotowując się do wymiany obudowy. Jesteśmy na 8 przęśle. To dopiero początek. Pracuje się dobrze, no i w robocie zapomina się, że człowiek jest tak daleko od kraju, rodziny. Jestem dopiero 5 miesiące, ale liczę już dni, kiedy pojedę na urlop, który mi się należy co pół roku. Chodzą za mną domowe obiady, bo tu jedzenie nie takie jak w Polsce, choć nasi kucharze dwoją się i troją, ale surowce są inne. Jak już jest przedstawiciel gazety u nas, to proszę pozdrowić nasze rodziny.

Dochodzi też Z. Konieczny, który jest na kontrakcie w Algierii od lipca 1984 r., a w październiku br. zjeżdża do kraju. — Czuję się bardzo dobrze — stwierdza — Najbardziej odczuwa się gorące lato, ale i to tego można się przyzwyczaić. Najlepiej wtedy jest na przodku, widzi pan, jak w tunelu fajnie...

ŚWIETNI FACHOWCY

Ja sobie gwarzę z górnikami, a moja grupa daleko w przodzie. Ale mam kompana, bo w tyle został Antoni Dembiński — polski inżynier, który od kilkunastu lat mieszka we Francji oraz pracuje w firmie Bouygues i z jej ramienia nadzoruje budowę tuneli. Możemy więc sobie porozmawiać te-te-a-tete o pracy naszych górników.



Baza BV-3. W tych campach mieszkają górnicy z LGOM.

wśród zielonych kęp roślinności pokrywającej wzgórza schodzące do błękitnego morza, gdy wczesnym rankiem kładzie się nad nim jasnobłękitna poświata wynurzającego się słońca. Tylko stać i podziwiać. Ależ natura obdarzyła ten kontynent pięknymi widokami. Jednak my nie przyjechalismy tutaj, aby rozkoszować się urokami afrykańskiego krajobrazu. Dziś czeka nas ciężki dzień — rozpoczyna się objazd tuneli drażonych przez górników z LGOM. A tu żar leje się z rozgranzonego słońcem nieba, choć to dopiero godzina siódma. W hotelowej restauracji spożywamy tradycyjne francuskie śniadanko i szef wielkiej budowy zabiera nas w drogę. Nam pan ambasador, Stanisław Pichla, niezwykle sympatyczny i bezpośredni człowiek, pozwala jechać

sciami, dobijamy do celu. Z głównej szosy ostry skręt w lewo i wyjeżdżamy w polną drogę prowadzącą do bazy ulokowanej u podnóża gór porośniętych drzewami, ale widoczną już z daleka.

Z zewnątrz campy, w których mieszkają górnicy, prezentują się okazale. Rzuci się w oczy wysoki standard tych domków, gdy wchodzimy do wewnątrz, aby zobaczyć robocze ubrania, bo inaczej do drażonych tuneli nie ma się co wybierać... nawet na wycieczkę.

OD T-5 DO T-2

Dzisiejszą marszrutę zaczynamy od tunelu T-5, a więc pierwszego z drażonych przez Polaków. Tu zdawali egzamin ze swych umiejętności nasi górnicy i wypadł on bardzo dobrze, bo dopiero wów-



Kierownik Bolesław Kluzę wraz ze swoimi górnikami, którzy drażyli chodnik T-4 od strony zachodniej.

skiego, którego później zastąpił mgr inż. Bronisław Czerniak, miały do pokonania 969 metrów. Od strony zachodniej chodnik „pędzi” ludzie kierownika mgr inż. Bolesława Kluzę. A im przypało w udziale wykonać aż 1700 metrów. Szef budowy za żadne skarby nie chciał nam zdradzić tajemnicy, który zespół wydrążył jeszcze owe 12 centymetrów, co się działo 12 sierpnia 1986 r. ale za to opowiedział nam o tym,

Tego właśnie dnia o godz. 17.30 nastąpiło zbitcie. Aby obejrzeć tę operację z bliska, przyjechali specjalnie p. Kenah — z-ca dyrektora SNTF, p. Le Gallie — dyrektor budowy Ferijel Bouygues, p. Vervich — dyrektor Transurb-Consult Belgique, bo nie bardzo wierzyli, iż dwie nitki tuneli się zjedną. A gdy po ostatnim strzale i po opadnięciu kurzu widać było, iż zejście jest idealne, złożyli gratulacje i górnikom, i kierownictwu budowy.

Wielomiesięczny trud polskich górników został uwieńczony sukcesem, ale roboty jeszcze trochę jest.

— Do 27 listopada br. — mówi B. Czerniak — powinniśmy zakończyć wszystkie prace. Na odcinku 70 metrów musimy przebudować obudowę. Przewidziana przez projektantów obudowa 0-1 nie

— Bouygues — mówi p. Dembiński — powstał przed 20 laty i jest do dziś wielkim konsorcjum budowlanym. W skupionych w nich przedsiębiorstwach pracuje ponad 20 tysięcy ludzi, a ich roczny przerób wynosi około 25 miliardów franków. Prowadzimy budownictwo przemysłowe w różnych krajach świata. Dotychczas ani z „Kopexem”, ani z Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie nie mieliśmy kontaktów. Spotkaliśmy się dopiero na budowie algierskich tuneli i widzimy, iż jesteście solidnym partnerem. Macie doskonały doзор i robotników. Trzeba wysoko ocenić polską fachowość, pomysłowość i pracowitość. Nie mamy większych problemów, we wszystkich spornych i kłopotliwych sprawach umiemy się dogadać. Nie mamy zastrzeżeń co do jakości realizowanych przez was prac. Potraficie osiągać bardzo dobre postępy, jeśli macie materiały, sprzęt, urządzenia, a to zapewnia moja firma. Muszę się też podzielić i innego rodzaju spostrzeżeniami, dotyczącymi pewnych nawyków waszych górników. Zastanawia mnie, dlaczego nie wezmą nowej części, gdy zepsuje się maszyna, tylko „główek”, jak naprawić stary element, niepotrzebnie tracąc na to czas. Nie polecam konserwacji



Na zbitcie tunelu T-4 przybyli od lewej: p. Kenah, p. Le Gallie, p. Vervich, p. Ulbrich i p. Barral.

„na letniaka”, ale sam wraz z towarzyszącym mu konsulem generalnym ambasador PRL w Algierii Wincentym Sienkiewiczem wybierają się na spotkanie z budowniczymi tuneli w pełnej gali, bo — jak zarobliwie całą rzecz wyjaśnił — dyplomaci lubią się stroić... Jedziemy dwoma mikrobusami Peugeot do głównej bazy BV-3 w

czas francuska firma Bouygues, generalny wykonawca linii kolejowej Jijel — Ramadane — Djamel, nabrała do polskiego podwykonawcy przekonania. Wcześniej tunel te mieli robić Włosi, ale nie bardzo się spisali i Francuzi rozglądali się za kimś solidniejszym.

— Tunel T-5 — mówi A. Ulbrich — zaczęliśmy drażyć w czerwcu 1984 r. Nie szło łatwo, ludzie kierowani przez mgr inż.

czą się. Ale Bouygues penetruje rynki światowe za nowymi zleceniami i gdyby gdzieś znalazły się do wykonania tego rodzaju tunelę, będziemy wiedzieli: gdzie szukać wykonawcy. Słyszałem, że lubiński kombinat miedzi wychodzi w świat ze swoimi usługami. To bardzo dobrze, bo dysponując dużą wiedzą i umiejętnościami technicznymi, ale musicie doskonalić sztukę g. y. ekonomicznej z zagranicznymi kontrahentami bo między nimi walka o każdego do-

było złe rozpoznanie geologiczne. Z łupkiem jakos poradziliśmy sobie, ale teraz pojawił się spekań granit i glina. Dotychczasowe projekty wzięły w łeb, przygotowano 4 nowe koncepcje drażenia tego tunelu, ale nie ma jeszcze decyzji, która wersja przejdzie. A czas leci...

Dziś więc górniczy — Władysław Semonowicz, Alojzy Kosiński, Józef Szpila, Walenty Ciesielski, Andrzej Krupski i Eugeniusz Marzec, który jest i sekretarzem OOP

Idol na linie

WIESŁAW PIOTRKOWSKI



To światło oznacza, że tunel T-4 jest przebitý na wylot. Od lewej: konsul W. Sienkiewicz, ambasador S. Pichla, A. Ulbrzych, autor reportażu i St. Szczepaniak. Zdjęcia autora

lana jest bezpardonna, a jeden drugiego chce przechytrzyć...

LICZY SIĘ DOŁĄCZNOŚĆ

W miejscu, gdzie przed kilku tygodniami nastąpiło połączenie tunelu T-4 zastaje przy czyszczeniu obudowy kilku górników: Eugeniusza Górę, Juliana Rysko, Zbigniewa Widzińskiego, a także ich brygadziście Józefa Gałkę.

— Przygotowujemy się — wyjaśniają — do betonowania tunelu od zbitcia w kierunku zachodnim.

Nie opodal zaś miernicy inż. Wiesław Kosidor i Algierczyk mierzą konwergencje. Takie pomiary robi się codziennie, aby stwierdzić, czy nie zaciska tuneli.

Kierownik odcinka zachodniego Józef Pękala chodzi i sprawdza nie tylko postępcie prac, ale i ich jakość. W tunelu kolejowym nie może być żadnej fuzerki, wszystko należy wykonać dokładnie. Przed betonowaniem ściany muszą być idealnie oczyszczone z błota, kurzu...

Za sterami potężnego „Jumbo” — maszyny wieńczące, siedzi Edward Podgrodny, który już włącza urządzenie i wierci wnękę utarczową.

Idąc w kierunku wylotu tunelu T-4, J. Pękala opowiada mi o błaskach i cieniach życia daleko od ojczystego kraju, rodzinnego domu. Niby stanowimy jakąś zamkniętą enklawę, a jednak i my odczuwamy algierskie zwyczaje, warunki i to na każdym niemal kroku. No niech pan weźmie pod uwagę chociaż wyżywienie. Owoców najędsze się można w bród, ale brakuje mi wieprzowiny, a nawet takiego przypalonego schabika — kapusta, a — wółwina i kurczaki na okragło. Ale proszę — sobie wyobrazić, że po roku nie schudłem ani o gram i ciągle mam brzuszki. Zeby mój bungalow przypominał choć trochę Polskę, posadziłem w „przydomowym” ogródeczku truskawki, które owocują dwa razy w roku, czosnek, rzodkiewkę i polskie kwiaty...

DYSKUSJA NA PRZODKU

Znów pół godziny jazdy samochodem i jesteśmy w tunelu T-3, drażonym od strony wschodniej. Liczyć on będzie sobie 1917 metrów długości.

— Prace — wyjaśnia kierownik budowy tunelu mgr inż. Jan Hawrysz — zaczęliśmy w maju. Ujehaliśmy 175 metrów i nie możemy się dalej posuwać. I tutaj

— kórtwią ociosy. Ale szybko zeskakują z maszyn, gdy dowiadują się, iż na przodku są i ambasador, i dyrektor generalny KGHM.

— Niektórym z was — mówi M. Pawlak — kończą się dwuletnie kontrakty, czy ktoś z was miałby ochotę jeszcze zostać. Rozwijany eksport i coraz więcej ludzi będzie wysyłać do różnych krajów.

— Trudno się zdecydować — odpowiada A. Krupski — dwa lata to jednak długa rozłąka.

— Ale wy jesteście już zaadaptowani do lepszych warunków — stwierdza szef kombinatu.

— Myślę, że zmiany są potrzebne — dodaje J. Hawrysz.

— Nie można uczyć wszystkich od początku roboty w tunelach — kontynuuje M. Pawlak — od tego też zależą wypracowane zyski. Jak sobie wyrobimy markę, to będziemy dyktować warunki.

— Panie dyrektorze — włącza się E. Marzec — to są duże problemy, ale mamy też drobne sprawy. Proszę, rękawice ochronne, to są niezwykłe szmaty...

Jeszcze przez kilkanaście minut trwa wymiana zdań, a my musimy objechać tę potężną górę i obejrzeć miejsce, gdzie zacznie się drażyć tunel T-3, ale od strony zachodniej. Zdarło już z sąsiednich gór olbrzymią masę ziemi i usypano z niej ponad 200-metrowy nasyp Dyr W. Grabowski obawia się, czy jesienne deszcze nie zmyją gliniastych zboczy gór. Powinno się je jak najszybciej zatokretować. Ale jest to zmartwienie firmy francuskiej, która realizuje prace ziemne i przygotowuje front pracy dla naszych górników. Trzeba jeszcze zdjąć sporo ziemi, aby można było przystąpić do wykonania wlotu tunelu.

Arabowie, zatrudnieni przez Francuzów do tych prac, wygodnie się rozłożyli w cieniu i spokojnie zjadają chyba drugie śniadanie. Nawet nasza obecność nie zakłóciła im błęgiego spokoju, zachowują się tak, jakby nas nie widzieli.

Dochodzi godz. 14. Szef wielkiej budowy A. Ulbrzych oznajmia, że na dziś dość zwiedzania tuneli. Teraz czeka nas obiad w górniczej stołówce, a później spotkanie z budowniczymi tunelu T-4, lecz o tym napiszę w następnym odcinku.

Podróżka o 6.30. W hotelu „Sudety” w Wałbrzychu sala restauracyjna w remoncie. Śniadanie będzie dopiero o 8.30, w Zakładowym Domu Kultury w Lubinie kierownik Andrzej Patrzek podaje kawę i kilka słodkich bułek. Do tego dorzuca jeszcze stos listów od młodzieży lubińskiej szkoły. Czyta je popijając kawę. Kierownik Patrzek spogląda na zegarek — już czas.

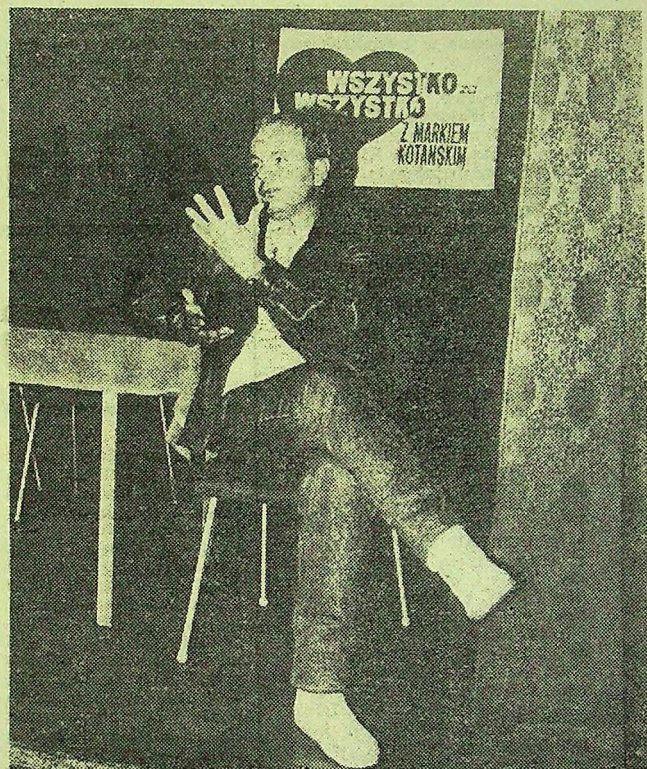
Jestem w kopalni „Lubin”. Przewodnik jest zachwycony — dotychczas oprowadzał po kopalni tylko oficjalne delegacje — ludzi, z którymi mógł rozmawiać tylko o miedzi. Ciągłe odpowiadał na ich pytania. Dzisiaj wreszcie i on będzie mógł pytać.

W szumie windy szybowej zjeżdżającej na poziom 640 metrów, w głąb ziemi, ginie dźwięk górniczego pozdrowienia — „szczęść Boże!” Długimi podziemnymi korytarzami przechodzimy do przed-

tem do domu kultury. Kawa, rozmowa w towarzystwie Krystyny, która odbywa podróż z Kolańskim. Od czterech miesięcy pracuje w Monarze, a przed chwilą dowiedziała się, że jest szefową propagandy w Monarze. Jest nieco zdziwiona tą nagłą nominacją, ale jej nie komentuje. Z uwagą przysłuchuje się rozinowie.

— Jest we mnie ogromna potrzeba ratowania świata, ponieważ wydaje mi się, że świat zmienia w kierunku ogromnej pustki moralnej. Zostało zagubione wszystko to, co jest najbardziej istotne w życiu. Przedwczoraj papież również modlił się w Asyżu i powiedział, że świat idzie w kierunku zła.

Kierownik Patrzek pokazuje nam swój elektroniczny zegarek. Włączam magnetofon. Jedziemy do hali sportowej. Po drodze ciągną mniejsze i większe grupy młodzieży. Przyszło jej 1,5—2, tys.



Fot. Jerzy Kosiński

ka. Co chwilę błyska flesz — jest z nami fotoreporter. Jego zdjęcia znajdują się w fotogazecie zakładowej. Huk maszyn, pył smród spalin, gorąco. Ktoś włącza na chwilę silnik wozu odstawczego — „To Kolański — mówi do stojącego obok górnik. — Patrz, ten od czystych serc!”.

Z listu do Marka Kolańskiego:

Czyste serce jest jak matka
Czyste serce jest jak anioł

O 13 idziemy na obiad do zakładowej stołówki, ale najpierw nasz przewodnik odciaga na bok Kolańskiego. Bez trudu zdobywa autograf. Po drodze mijamy grupę młodych chłopców stojących na przystanku autobusowym. Kiedy już Kolański przeszedł wśród tej grupki słychać ożywione głosy, w których nazwisko Kolańskiego powtarza się jak przysłowek. Ktoś mówi: — To fajny gość, widziałem go w Grochowicach.

Po obiedzie jedziemy z powro-

tem do domu kultury, obok mikrofonu. Z tyłu rozwieszony napis: „Wszystko z wszystkim z Markiem Kolańskim”. Młodzież siedzi na krzesłach, na podłodze, zapelnia galerie. Widzę też kilkanaście osób z aparatami fotograficznymi. Wśród nich są i zawodowi fotoreporterzy. Na sali rozstawione są dwa mikrofony. Technika sprawia, że wszyscy doskonale słyszą słowa płynące z podium.

— Mam 44 lata, mam żonę i córeczkę, która chodzi do pierwszej w Polsce szkoły czystych serc. Czy chcecie zrobić coś dobrego?

Pierwszy do mikrofonu podchodzi wysoki chłopak:

— Czy dostał pan jakieś pieniądze za przyjazd do Lubina? Krawaj takie legendy.

— To są tylko legendy — pada odpowiedź.

(Dokończenie na str. 12)

(Dokończenie ze str. 1)

z kronikarskiego obowiązku, były ciągle zmiany nazwy i... prezesów. W 1948 r. ster w klubie przejął Jan Pilawski, ale tylko na dwa lata, bo w 1951 r. rozlała się „Zawisza”, a tworzący się „Gwardia”, którą kieruje Józef Bodziony. W dwa lata później powstaje „Spójnia”, która w 1955, wraca do pierwotnej nazwy — „Zawisza”. Od 1953 r. do 1959 r. prezesem jest Stanisław Cebula.

Tym zmianom nie zawsze towarzyszyła kontynuacja, wraz z reorganizacjami gubiono nieraz doświadczenia i ludzi. Większa stabilizacja nastąpiła w 1955 r., gdy patronat nad klubem przejął „Defil”.

Założycielami nowej „Zawiszy” byli: R. Zielnica, S. Patyk, W. Furtak, E. Kozłowski, B. Skowroński, R. Skowroński, J. Kozera, S. Gomulicki, J. Bodziony, T. Kornobis, B. Krzyżanowski, B. Henczel, J. Szubert, M. Zielnica, E. Żarczyński, M. Pępkowski, H. Jarczewska, T. Wybraniak, J. Szlorc, M. Fudał.

Jedyną sekcją jest nadal piłka nożna, ale są podejmowane próby tworzenia drużyn w innych dyscyplinach. Z różnym powodzeniem. Niektóre uczestniczą nawet w rozgrywkach międzypowiatowych, jednak nie zostały one zarejestrowane w związkach sportowych.

Za to w „kopaną” gra ponad 60 zawodników, m.in. pięciu Borowców, Waldemar Kasprzyk — dziś działacz bokserski. Mieczysław Mańka, Janusz Kieć, a chodził ich podglądać m.in. Stanisław Gościński — uczeń lubińskiego LO, później najlepszy siatkarz świata, obecnie trener kadry narodowej.

Głównym mecenasem lubińskiego sportu aż do 1960 r., który stanowi ważną cezurę w historii klubu, był „Defil”.

NOWY ETAP

Wraz z odkryciem i przystąpieniem do zagospodarowania złóż rud miedzi otwierają się nie tylko przed miastem, ale i istniejącym klubem sportowym nowe perspektywy.

12 czerwca 1960 r. odbywa się Ważne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze KS „Zawisza”, w którym uczestniczą zarówno pionierzy, jak i nowi działacze, którzy przyjeżdżali z różnych ośrodków liczących się bardziej w sporcie. Ich zadaniem jest wprowadzić budowa kopalni, ale przecież w nowym miejscu nie mogą się wyżyć starych pasji. Wspólnie postanawiają stworzyć w Lubinie wielki sport. Mało było jednak takich, którzy wierzyli w realność tych zamierzeń.

Na razie zaś zapada decyzja o przyjęciu nazwy „Górnik”, a nad klubem opiekę przejmują Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Budowie. Prezesurę powierzono dyrektorowi największej firmy górniczej — Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi — Włodzimierzowi Grodzickiemu, który przekazał ją w 1965 r. Zbigniewowi Pochećowi — ówczesnemu dyrektorowi technicznemu KGHM. Sekretarzem przez wiele lat był Eugeniusz Stężowski.

Nowy zarząd — wspierany przez władze polityczno-administracyjne Lubina i KGHM zdające sobie sprawę, iż właśnie sport może być ważną płaszczyzną integracji napływającej masowo ludności — zabiera się do pracy z rozmachem. Powstają nowe sekcje: siatkówki, koszykówki, tenisa stołowego. Czasem były to działania nie skoordynowane. Opierały się nie zawsze na realnych możliwościach rozwoju, lecz hobby działaczy. Wyczyn wyprzedzał rozwój bazy. Siatkarze wy-

stępujący w A klasie, rozgrywali mecze jako gospodarze w Legnicy, Wołowie, bo na miejscu nie było sali sportowej. Ale lubiński sport idzie coraz wyżej. Piłkarze awansowali do A klasy, dobrze sobie poczynają pingpongiści.

Od 1966 r. lubiński klub nosi nazwę Międzyzakładowy Klub Sportowy „Zagłębie”, jego prezesem przez 9 lat jest Alfred Wolczyński — b. dyrektor techniczny ZG „Lubin”, obecnie główny inżynier ds. górnictwa KGHM.

W ciągu tych lat „Zagłębie” wyrosło na jeden z większych klubów regionu, o którym zaczęło być coraz głośniej w kraju. A stało się to za sprawą liczących się sukcesów odniesionych przez sportowców ze stolicy polskiej miedzi.

Po raz pierwszy w historii lubińskiego sportu do ekstraklasy awansuje drużyna tenisa stołowego, do II ligi wchodzi ciężarowcy i lekkoatleci, bokserzy. Dają o sobie znać też piłkarze, naprzód w Pucharach Polski, pokonując „Ruch” Chorzów i warszawską „Legię”, awansując do II ligi w 1975 r. To właśnie wówczas jedenastką trenera Alojzego Sitki, rozsmakowała mieszkańców LGOM w dobrej piłce. Ma też wtedy „Zagłębie” pierwszego swojego mistrza Polski i to od razu potrojnego, pingpongistkę Alicję Lasotę-Skrzypicką, która w 1974 r.

tym szczególnie w sport, przeznaczając znaczne środki na rozwój niezbędnej bazy, czego efektem było oddanie w 1985 r. I etapu Górniczego Ośrodka Sportu. Poszerzyło się grono działaczy, głównie o młodych ludzi, piastujących kierownicze funkcje społeczno-polityczne i administracyjno-gospodarcze, ale mający na swoim koncie nieraz czynne uprawianie sportu, co jest nie bez znaczenia w kierowaniu klubem, sekcjami.

Pojawiają się w „Zagłębiu” nowe dyscypliny sportowe. Buduje zaplecze. Pozyskano wielu cenionych szkoleniowców. Stworzono dobre warunki zawodnikom. Większą rangę nadaje się pracy z własnym narybkiem.

Złoty okres w dziejach klubu otwiera awans bokserów do I ligi, co uwiecznia wieloletni wysiłek pracy szkoleniowców z byłym mistrzem olimpijskim, Kazimierzem Paździozem na czele.

Pięły się w górę też inne sekcje. Ale jak to w sporcie bywa nie tylko same zwycięstwa odnosili w minionych 10 latach nasi zawodnicy i drużyny. Doznawali też porażek, spotykały ich degradacje. Po rocznym pobycie w II lidze spadli z niej piłkarze. Szereg pierwszoligowych drużyn musieli też opuścić bokserzy. To samo przydarzyło się pingpongist-

rocznej OSM. Powołanie do ligarskiej kadry narodowej: Eugeniusza Ptaka, młodzieńców: Zbigniewa Szewczyka, seniorów starszych: Marcina Górnickiego, juniorów młodszych: Mariusza Baziuka, Pawła Prima, Dariusza Galardziaka, Grzegorza Pisarskiego oraz juniorów: Jerzego Kędziory.

Aktualnie klub posiada 11 sekcji: bokserską, brydża sportowego, karate, lekkiej atletyki, łyżwiarstwa szybkiego, piłki nożnej, piłki ręcznej kobiet i mężczyzn, czołową, tenisa stołowego mężczyzn i kobiet. Pod okiem ponad 40 trenerów i instruktorów szkoli się w nich ponad tysiąc sportowców.

W ekstraklasie w 1986 r. występowała piłkarze i bokserzy, pingpongiści i pingpongiści. W II lidze gra drużyna piłki ręcznej męskiej. Awans do tej klasy wywalczyli też w ub. r. lekkoatleci.

Stawia to lubińskie „Zagłębie” w gronie 20 najlepszych i najmocniejszych klubów w Polsce.

LUBIŃSKI MODEL

Na początku lat 70 udało się w Lubinie wypracować własny model sportu w mieście. Jego istota polega na opiece nad

40 lat „Zagłębia” Lubin

Błyskotliwy awans

zdołała te tytuły w grze pojedynczej, podwójnej i mieszanej.

W całym kraju były znane nazwiska i innych naszych zawodników: ciężarowców — Michała Garbaczewskiego i Leszka Czernińskiego, bokserów — Bolesława Nowika, Wiesława Niemkiewicza, Zbigniewa Kowalczyka i Mikolaja Kocura, lekkoatletów — Danuty Cały, Ludwika Hapela, Kazimierza Pawlika, Małgorzaty Mizgala, Tadeusza Ławickiego...

W 1975 r., kiedy dokonano podziału administracyjnego kraju, „Zagłębie” Lubin jest najsilniejszym klubem nowego województwa. Ma wtedy sześć sekcji, w tym w pierwszej lidze: boks i tenis stołowy — mężczyzn i kobiet, dwie w II lidze: piłka nożna i lekkoatletyka, zaś w III lidze — piłka ręczna mężczyzn.

ZŁOTY OKRES

Ale największy swój rozkwit przeżywa lubińskie „Zagłębie” w ostatnim dziesięcioleciu, gdy klubem kierowali Tadeusz Drzewi (1975—1976) i Ryszard Jelonek (1977—1979), a w szczególności w latach osiemdziesiątych za prezesury młodego, energicznego działacza Witolda Parchimowicza — dyrektora ekonomicznego KGHM.

Wpłynęło na to wiele czynników — władze polityczne i administracyjne województwa i miasta przywiązuja duże znaczenie do kultury fizycznej. Również kombinat miedzi i jego zakłady, wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu społeczeństwa, zaczęły w większym stopniu angażować się w sferę pozaprodukcyjną, w

kom. Ale po jakimś czasie znów wszyscy awansowali. W sumie więc linia rozwoju „Zagłębia” jest wyraźnie progresywna.

Najbardziej dobitnym tego potwierdzeniem było wejście drużyny futbolowej, prowadzonej przez Eugeniusza Różańskiego do ekstraklasy, jak również utrzymanie się w niej, a teraz zdobywanie coraz wyższych szczebli w ligowej tabeli pod wodzą Grzegorza Szerszenowicza. Jest to największy sukces w 40-letniej historii lubińskiego klubu, jak i całego legnickiego sportu.

Wyznaczają ją również inne indywidualne i zespołowe osiągnięcia. Przypomnijmy tylko te najcenniejsze. Tytuły mistrzów Polski bokserów: Wiesława Niemkiewicza w 1978 r. i Janusza Zarekiewicza w 1986 r., jak również brązowy medal na ME w 1985 r. i wygraną prestiżowego turnieju w Kopenhadze w ub. r. przez tego ostatniego. Zajęcie 10 miejsca przez Lilianę Morawiec w jeździe szybkiej na lodzie na dystansie 1000 metrów w czasie Olimpiady Zimowej w Sarajewie i zdobycie srebrnego medalu na ME w Medeo w 1984 r. Złoty medal w wieloboju łyżwiarskim Andrzeja Makowskiego podczas MP juniorów w 1985 r. Tytuł wicemistrza Polski zdobyty w br. przez Tadeusza Ławickiego w biegu na 10 km, jak również czołowe lokaty w maratonie. Mistrzostwo Polski w 1986 r. w tenisie stołowym Doroty Dzięwińskiej w grze podwójnej. Zajęcie 7 miejsca przez młodych piłkarzy trenowanych przez Rudolfa Konecznego w finale tego-

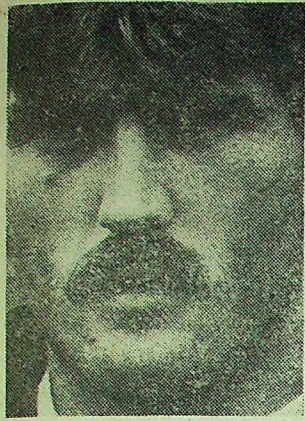
zakładów nad poszczególnymi sekcjami. W ten sposób wśród kierownictwa i załóg tych jednostek wyzwolono ambicję, aby ich sekcje osiągały jak najlepsze wyniki. Zakłady nie tylko dbają o bazę materialną i stworzenie warunków i szkoleniowcom warunków do doskonalenia umiejętności sportowych. Spośród członków danej społeczności zakładowej wywołują się też działacze poszczególnych sekcji. Ich troską jest, aby środki przeznaczone dla sekcji były maksymalnie wykorzystane.

Wiele zakładów z tak pojmowanej roli mecenasa wywiązuje się wzorowo. Można tak powołać m.in. o kopalniach „Rudna” i „Lubin”, ZBK, ZRG, ZP, PZK, ZRM, PBKR „Częstochowa”, PKS.

Zdobyte doświadczenia i osiągnięty poziom organizacyjny, szkoleniowy i sportowy pozwalają partaczce optymistycznie w przyszłości Lubieńskie „Zagłębie” ma wszelkie warunki, żeby umocnić swoją pozycję na sportowej mapie Polski, a nasze drużyny i zawodnicy odnosili sukcesy nie tylko w kraju, ale także na arenie międzynarodowej.

I właśnie tego z okazji podniesłego jubileuszu życzymy sportowcom, trenerom i działaczom „Zagłębia”, klubu, który w minionych latach dokonał wielkiego awansu. I tak dalej trzymać „Zagłębia” z miedzi!

JAN KURASZ



Eugeniusz Ptak — pierwszy kadrowicz z Lubina.

Tak się cieszyli piłkarze i kibice z wywalzonego w strugach deszczu awansu do I ligi



Tenisistki stołowe też walczą w I lidze.



Dorothea Dziężyńska — mistrzyni Polski i członkini kadry narodowej.



Lilianna Morawiec — pierwsza olimpijka.



Janusz Zarekiewicz — czołowy pięściarz Europy.



Danuta Cady — wielokrotna mistrzyni Polski w pięcioboju.



Piłkarze ręczni wędzą w II lidze.

Zdjęcia J. Budnicki i J. Kosiński



Potrójna mistrzyni Polski w tenisie stołowym z 1974 r. Alicja Lasoń (Kraszwicka).



Wielkie zasługi dla lubińskiego piłkarstwa ma Alojzy Sitko, który wprowadził Zagłębie do II ligi.

ANATOL ŻYGULIN

w przekładach

KAZIMIERZA KOSZUTSKIEGO

Od redakcji:

Przedstawiamy nie znanego jeszcze polskiemu czytelnikowi radzieckiego poety Anatola Żygulina, wybitnego kontynuatora tego nurtu w poezji rosyjskiej, który wyznaczają nazwiska Sergiusza Jesienina i Aleksandra Twardowskiego, poezji z żarliwą pasją uczestniczącej w życiu społecznym, w życiu swojego narodu, we wszystkich jego przejawach, w dołach i niedolach, niecierpliwie dociekającej prawdy o świecie, o ludzkim i często: nieludzkim losie człowieka. Poezja Jesienina zauroczyła go jeszcze w szkole (Jesienin był wtedy na indeksie); w domo-

wej bibliotece (matka Żygulina była wnuczką poety — dekabrysty, Włodzimierza Rajewskiego) znalazł się 4-tomowy zbiór wierszy Jesienina, wydany w końcu lat dwudziestych. Twardowskiego poznał w 1961 roku, już po swoim debiucie, po ukazaniu się tomiku pt. „Światła mojego miasta”, wydanego w Woroneżu w 1959 roku.

Urodził się 1 stycznia 1930 roku w Woroneżu i w tym mieście i w jego okolicach spędził dzieciństwo i wczesną młodość. Urodził się zbyt późno, aby wziąć udział w wojnie, ale ją przeżył — ze wszystkimi jej okropnościami: naloży, pożar domu, w którym mie-

szkali, rozproszenie rodziny, ucieczki, rozstrzelani, tułaczki po lasach, głód. Przełomowy dla młodzieńczych planów i marzeń i brzemienny w jego życiu okazał się rok 1949. Opublikował swoje pierwsze wiersze w prasie i w almanachu „Literacki Woroneż”, zdał maturę i rozpoczął studia w woroneskim Instytucie Leśnictwa. Ukończył je dopiero w 1960 roku.

W latach 1949—54 budował na Syberii linię kolejową Tajszet — Brack (która dziś jest odcinkiem BAM-u), był drwalem, wydobywał złoto i rudę na Kolymie. „Cały ten niepowtarzalny czas: dzieciństwo, wojna, tajga, cała na-

sza bezkresna Rosja, dawna i dzisiejsza, wszystkie życiowe realia, uczucia, myśli — stanowią główny sens mojego życiowego i poetyckiego doświadczenia, osnowę i fundament moich wierszy...” — pisze w „Strzępach autobiografii”.

Od 1954 roku pracuje, pisze wiersze w swoim ukochanym Woroneżu. Wydał ponad 20 tomów poezji. Obecnie mieszka w Moskwie. Prezentowane przez nas wiersze Żygulina pochodzą z tomu pt. „Z różnych lat, różnych dali”, który ukazał się w tym roku w Moskwie, w wydawnictwie „Sowriemiennik”. Wiersze tłumaczył Kazimierz Koszutski.

POETA

Wyrok brzmiał:
najwyższy wymiar...
A on pisał bez wychudzenia.
Pisał wiersze.
Jeszcze tylko dwa tygodnie miał
na prośbę o ulaskawienie
i ani chwili dla żadnych głupstw,
ani minuty do stracenia.

Lekarz mówił nawet,
że on chyba zgłupiał ze szczętem,
zaiste.
Do świtu po celi stukł sabotami
i stary klawisz,
dobre chłopisko,
przymknął okienko judasza
z westchnieniem ciężkim
jak kamień.

Już świt ostatni krwawił
bez słowa,
rozjaśniał wiersze pożegnalne.
Poprosił, by je dołączyć do
sprawy,
aby je zachować,
ocalić.

Był wielkim poetą,
Wiedział, wierzył, że
nie zapomnimy,
zapamiętamy stukot pożegnalnych
kroków,

jego imię
i że z bólem serca, łzą w oku
prze czytają kiedyś inni
jego wiersze
pisane szeptem.

A my — cóż? Żyjemy
na tym świecie bożym.
I żyje jego wiersz — przestanie:
Piszcie uczciwie
prawdę
jak przed rozstrzelaniem.
Życie surowo sprawdzi
waszych słów godność i godziwość.

1964

10

★

Widziałem w życiu cmentarze
przeróżne,
lecz ten szczególnie wbił mi się
w pamięć:
tylko gwiazdy na zboczach wzgórza
i ni jednego krzyża na nim.

A wyżej pole z pagórkami,
gdzie nawet gwiazd z forniru
nie ma,
tylko deszczulki z numerkami,
tylko kamyki bez imienia.

Co świt te czarne cyfry niby
wiertłem
wbiwały mi w zbolalą pamięć,
że jeszcze jest hańba większa:
pośmiertna,
straszniejsza od nieszczęść, które
już za nami.

W wiecznej zmarzlinie drążyliśmy
sztolnię.
Późnym wieczorem, pod konwojem
do baraków wracaliśmy swoich.
Podziemny mrok to była nasza
wolność.

Opadała noc na śnieg cmentarza,
na granitowe zbocze wzgórza
i cicho zapalała gwiazdy
tam, gdzie się z mroku
las numerków wynurzał.

1961—63

WSPANIAŁA SPECJALNOŚĆ

Wspaniała specjalność —
doświadczony drwal, porządnie
jeśli trafi się kompan, porządnie
chłopisko,

jeśli pila ostra,
mróz nie doskwiera,
dźwięcznie śpiewa stal
i zdarzy się przy ognisku
wypalić papierosa.
Trudna specjalność —
jeśli pila ręczna,
tepa i ciężka,
norma wysoka,
marnie żarcie, brak ciepła.

Wtedy na wschód popatrz
nowy dzień zaczynając
i na dolę swą ziemską
nie narzekaj i nie psiozcz.

Niebezpieczna specjalność —
jeśli na śnieżnym sklonie
ostrym wiatrem powieje
i nie możesz obalić sosny,
jeśli w strzępach rękawic
do krwi starte dłonie
i nie ma już żadnej nadziei,
że zobaczysz wiosnę.

Byłem drwalem, jestem poetą.
Ale tamten trwożny szum sosen
pamiętam,
dalekie drogi i łopot żorawich
skrzydeł.

Wspaniała specjalność —
proszę:
doświadczony drwal...
Mam nadzieję, że już nigdy
w życiu mi się nie przyda.

POCIĄG

Szły zamiecie z wilczym wyciem,
pod konwojem z baraków
prowadzili nas
jeszcze o wczesnym, mroźnym
świcie
zawiane drogi oczyszczać z zasp.

Nie grzały kaštany podarte,
ani ognisk na wietrze łopot
i tylko w zmarzlinie twardą
bił głuchy stukot łopaty.

Ledwo widoczne w latarni
rozblyskach
śniegiem ostepionych nagłym
czerniały wzdłuż torowiska
wartownicze wieżyczki
w trwożnym śnie pograżonych
lagrów.

I z mroźnych, czarnych gęstw
wynurzał się i brnął przez tajgę
w dymie
z hukiem i chrzęstem
pociąg
buchający ogniem, olbrzymi.

Grzechotały złącza i koła

krusząc maź gęstą
z mazurem.
Staliśmy na nasypie stromym
chluchając w ziębnutę ręce.
Ojczyzno moja,
po pas w zaspach,
pod polarną gwiazdą
przez niepogody i zamiecie
ciężko,
z lękiem niejasnym
brnąłś przez tajgę jak ten pociąg,
a my na krętych drogach
i bezdrożach

przebież
wspomagaliśmy marsz twój
naszym bezradnym trudem.
W głuchą noc, thumiąc ból i gniew
swój,

szliśmy pod wiatr
chłozący skroń jak ogień,
chcąc nie chcąc
dzielić z tobą
twoją trudną drogę.

PAMIĘĆ

Białogóra. Góry białe.
W tych okolicach jasnych
bili się czerwoni i biali
nie ze strachu, nie za szczęście
własne.

Za wielką, za jedyną,
za szczęśliwą ojczyznę
szli z Jakarem, szli z Denikinem
na śmierć, rany i blizny.

I wrogimi kolumnami
w porządku nieszczęść, zwad i strat
pod różnymi szli sztandarami
starszy brat i młodszy brat.

Z miłości do ojczystej ziemi
w tym bratobójczym boju
każdy myślał: giniemy
za ojczyznę swoją.

Za chutorem nad Donem
dziś, jak wtedy czerwony zachód.
Tu wykosił Budionny
wyborowe sotnie kozaków.

Odległe. żywe przypomina
pamięć jasna i czysta
i czerwona jarzębina
nad kredowym urwiskiem.

Stanisław Srokowski: Właściwie, to ludzie pióra znają w Polsce nazwiska Astafiewej i Britaniszskiego bardzo dobrze. Jesteście oboje subtelnyimi lirykami, oryginalnymi poetami piszącymi po rosyjsku, ale jesteście także, a dla polskich poetów przede wszystkim, znakomitymi tłumaczami, mistrzami przekładu, przyjaciółmi polskiej kultury, ambasadorami polskiej literatury. Nie wszyscy wiemy natomiast, jak to się zaczęło. Co było impulsem twórczym dla pracy tłumacza?

Natalia Astafiewa: Jeśli o mnie chodzi, to ja jestem z pochodzenia Polką. Mój ojciec był członkiem KPP i zginął dość wcześnie. W domu mówiono się po polsku i wyrastałam w atmosferze polskiego języka. Późniejsze losy mojej rodziny były dość skomplikowane. Oryginalne utwory pokazywały się w następującej kolejności: w 1959 roku ukazał się pierwszy mój tomik poetycki pt. „Dziewczęta”, w 1961 „Duma”, a w 1965 „Pasowa chusteczka”. Zaś w 1963 roku moje liryki ukazały się w polskich księgarniach. Był to dobry impuls dla mnie. Poczułam w sobie obowiązek przełożenia na język rosyjski polskich poetów, i tak się zaczęło. Był to mój dług wdzięczności. W 1963 roku zosta-

Stanisław Srokowski: Kogo do tej pory przekładaliście?

Natalia Astafiewa: Najpierw tłumaczyłam Włodzimierza Słobodnika, później Iwaszkiewicza. Jestem intuicjonistką, ogromny wpływ wywiera na mnie melodia wiersza, muzyka, atmosfera. Szczególnie interesują mnie muzyczne strofy poezji. W 1968 roku „Drużba Narodów” wydrukowała przekłady polskich poetów. Przetłumaczyłam wówczas Annę Kamińską, a Britaniszski Jana Spiewakę.

Włodzimierz Britaniszski: Ja dwa lata wcześniej zająłem się Lecem. Zaczęłam także pisać szkice o poezji, powoli dojrzywała we mnie natura polonisty, interesowałam mnie szkic, praca badawcza. Pierwszy szkic wydrukowałem w „Poezji” (1966 r.). Potem były „Woprosy Literaturny”. A systematycznie oboje drukujemy od 1971 roku. Właśnie w 1971 roku ukazał się zbiór wierszy w ZSRR pt. „Współczesna polska poezja”, i my mieliśmy w tym tomie swój udział, mieliśmy swoich autorów.

Natalia Astafiewa: Włodzimierz ma zupełnie inną konstrukcję psychiczną niż ja, jeśli idzie o przekład. On jest konstruktorem, badaczem, ja, jak powiedziałam, intuicjonistką, i być może dlatego.

wani tą nagrodą jako wielce zasłużeni dla polskiej literatury. Ale wracając do przekładów, kogo najtrudniej się tłumaczy?

Natalia Astafiewa: Muszę pomyśleć; może Przybosia?

Włodzimierz Britaniszski: Z całą pewnością najwięcej kłopotów przysparza tłumaczowi Przyboś. Równocześnie wielki trud daje wielką satysfakcję. Przy trudnej poezji czuję jakby silniejszą potrzebę uruchomienia wszystkich sił twórczych. Bardzo sobie cenię pełne efekty translatorskie, kiedy przekład jest oryginalnie pełny, bogaty i wszechstronny.

Stanisław Srokowski: Znam opinię Iwaszkiewicza o waszych przekładach, Iwaszkiewicz bardzo cenil zarówno Natalię Astafiewę, jak i Włodzimierza Britaniszskiego. To duże uznanie wybitnego polskiego poety ma swoją wagę. Ale powiedzcie mi, proszę, czy każdy wiersz dla was jest przekładalny?

Natalia Astafiewa i Włodzimierz Britaniszski: Na ogół, jeśli już się zabieramy do przekładu, to jesteśmy zorientowani, że przekładu dokonamy. Do tej pory nie mieliśmy specjalnych problemów z tłu-



Kronika już na początku miała wyrazić swoją satysfakcję, iż ma wiernych czytelników w świecie medycznym. Dotarł bowiem do nas list od doktora, który prosi o zachowanie jego nazwiska do redakcyjnej wiadomości, pisząc równocześnie, jak wiele emocji budzi w kręgach lekarskich nasze pismo. Dodaje nawet dowcipnie pan doktor, że przy czytaniu „PM” co niektórym podnosi się temperatura. To ja rozumiem! Taką oceną coś znaczy. Sarkają, dociekają, krzywią się, ale czytają. No, nie powiem, żeby „Kronika” dawała tyły tylko dlatego, że ktoś na nią sarka. A sarka pewien obywatel z tego powodu, że „Kronika” jakby nie dostrzegała do tej pory środowiska medycznego, które — jak pisze nasz korespondent — „także ma poczucie humoru”. Brawo! Z poczuciem humoru łatwiej podobno przejść przez życie. Nie wiem, czy łatwiej z poczuciem humoru wbić się w tyłek np. szpile, ale to inna rzecz. A swoją drogą, docierają także do nas pierwsze utwory literackie z kręgów szpitalnych, co oznacza, że medycy również nie boją się odpowiedzialności za słowo. Mam nadzieję, że zarówno autor listu, jak i inny personel szpitali nie powstydzą się na przyszłość ujawnienia nazwisk. Na razie dzięki za wiadomość, iż lekarze mają poczucie humoru. Słyszeliśmy, że pielęgniarki mniej, ale nie do końca ta ostatnia wiadomość sprawdzona. Czekamy na zapowiedziane frazki i anegdoty.

„Czarna Galeria” w Legnicy proponuje malarstwo Marii Rogali. Ekspozycja została otwarta 17 października i jak nas poinformował legnicki korespondent, szczegółów z życia towarzyskiego brak.

Jeszcze daleko do rozstrzygnięcia konkursu na wiersz i opowiadanie o miłości, a już liczni zainteresowani sprawą pytają czy można pisać o swoich żonach i kochankach. Przestrzegamy, mogą być procesy nie tylko twórcze. Znamy jednego takiego autora, który brał materiał z najbliższego życia swojej oblubienicy i po opublikowaniu opowiadania, mówiącego o jego najbliższej, zastał ją już w domu z innym wielbicielem, niekoniecznie literatury. Tak więc, można, ale z ostrożnością. Ba!

Pani dyrektor Klubu MPiK w Lubinie Danuta Dalkowska, wprawdzie zmęczona ubiegłorocznymi biesiadami miłosnymi, przyrzekała, że ma już dość tych frywolności pisarskich, ale realizm znowu zwyciężył i p. dyrektor, w pełni poczucia odpowiedzialności i z należytą jej pozycją realistyczną oceną faktów, znowu zabiera się do dzieła, czyli do III Lubiąskich Spotkań z Literaturą Miłosną.

Także dyrektor Edward Rippeł, tak przejęty sprawami miłosnymi pisarzy, kiwa potakująco głową, że warto tę rzecz robić. Pewnie „la rzecz”, to nic innego, jak dobre opowiadania i wiersze miłosne, a być może także cała impreza. Choć z niedowierzaniem wdziewaliśmy, jak dyr Rippeł, zamiast na robocze spotkanie organizatorów tego działania w Klubie MPiK, swoim samochodem pomknął do Legnicy. Od miłości też można dostać zawrót głowy.

AMBASADOROWIE POLSKIEJ KULTURY

Z NATALIĄ ASTAFIEWĄ I WŁODZIMIERZEM BRITANISZSKIM
rozmawia STANISŁAW SROKOWSKI

ian poetką dwujęzyczną, sama także pisząc po polsku.

Stanisław Srokowski: Widziałem pana nazwisko z tego okresu wśród najlepszych poetów radzieckich. A jak było z panem, panie Włodzimierzu?

Włodzimierz Britaniszski: No cóż, moje losy związane są z losami Natalii Astafiewej.

Natalia Astafiewa: Kiedy poznał się, zaczęłam Włodzimierza zabierać do Polski, do swojej rodziny.

Stanisław Srokowski: W tym momencie winniem powiedzieć naszym czytelnikom, że prywatnie jesteście małżeństwem.

Włodzimierz Britaniszski: W każdym razie dzięki Natalii zaczęłam interesować się polską kulturą. Ale wcześniej, już bowiem od 15 roku życia, przekładałem z języka angielskiego. Z wykształcenia jestem inżynierem geofizykiem i studia ukończyłem w 1956 roku. Do 1973 roku pracowałem zawodowo w wielu rejonach naszego kraju, byłem pracownikiem, kierownikiem, szefem. Pierwsze moje przekłady z języka angielskiego drukowano, gdy miałem 18 lat. W 21 roku życia zacząłem pisać wiersze, choć muszę dodać, że znacznie wcześniej, już w szkole, podejmowałem próby poetyckie. Miałem 6 lat przerwy w pisaniu i wówczas, jako rodzaj rekompensaty za niepisanie wierszy oryginalnych, narzuciłem sobie obowiązek przekładania, choć pewnie nie był to obowiązek, jako przymus, ale jako świadomy wybór. W szkole tłumaczyłem ballady, teksty Murzynów amerykańskich. A z polskim przekładem to było tak. W 1963 roku przyjechałem razem z Natalią do Polski. Natalia tu została na dłużej. Ja już wtedy zacząłem po polsku, nauczyłem się języka, no i później przebywałem

każde z nas doбира sobie swoich autorów, choć niektórych także oboje tłumaczymy. Przełożyłam dla wspomnianej antologii Iwaszkiewicza, Słobodnika, Poświatowską.

Włodzimierz Britaniszski: A ja Spiewakę, Herberta i także Iwaszkiewicza. Poza tym przygotowywałem noty o autorach, małe wprowadzenia.

Natalia Astafiewa: Do tej pory mogę wymienić następujących polskich poetów, których przekładałam: Leopolda Staffa, Jarosława Iwaszkiewicza, Kazimierę Iłakowiczównę, Marię Pawlikowską-Jasnorzewską, Annę Kamińską, Tadeusza Nowaka, Stanisława Grochowiaka, Ewę Lipską, Halinę Poświatowską, Juliana Kornhausera, Tadeusza Różewicza, Stanisława Gostkowskiego oraz Urszulę Kozioł, której jeszcze nie publikowałam.

Włodzimierz Britaniszski: Mogę do tej listy dorzucić z swej strony, poza wymienionymi — Staffem, Iwaszkiewiczem, Grochowiakiem czy Różewiczem — także Leca z frazkami, Juliana Przybosia, Mariana Grzeszczaka i Jana Wykę.

Stanisław Srokowski: Zapomnieliśmy przedstawić pana jako poetę. Może więc powiem, że po wielu latach pana pracy na Syberii, zajął się pan przede wszystkim pracą literacką. Debiut nastąpił wcześniej, w 1958 roku. Ukazał się wówczas tomik wierszy pt. „Poszukiwania”. Potem przychodziły kolejno: „Natasza” — 1961, „Komunikacja” — 1966, „Przeźreń otwarta” (przełożona na polski) — 1980 i „Z biegiem czasu” — 1985 r. (lub „Bieg czasu”). W 1969 roku ukazała się pana

maczeniami, naturalnie, poza tymi, które ma każdy tłumacz.

Stanisław Srokowski: Wiem, że pan, panie Włodzimierzu, jakby się specjalizował w tłumaczeniu trudnej poezji.

Natalia Astafiewa: Włodzimierz tłumaczy najtrudniejszych poetów angielskich i polskich.

Stanisław Srokowski: Czy polska poezja znajduje nabywców w ZSRR? Jakże ma powodzenie?

Natalia Astafiewa: Czytelnicy radzieccy bardzo się interesują polską poezją. Dużo czytają, poszukują nowych tytułów, pytają o nowe nazwiska. To daje tłumaczom ogromną satysfakcję. Książki znikają niemal na pniu, po dwu, trzech dniach nie znajdziesz nowo opublikowanej pozycji. To o czymś świadczy.

Stanisław Srokowski: I najbardziej banalne pytanie: Nad czym teraz pracujecie?

Natalia Astafiewa: Ja przekładam Jana Bolesława Ożoga i Marię Pawlikowską-Jasnorzewską.

Włodzimierz Britaniszski: Ja także siedzę nad Ożogiem.

Stanisław Srokowski: Interesuje się, a szczególnie panie Włodzimierzu, poezją Mariannę Jachimowicz. Pewnie odwiedzicie więc i Dolny Śląsk.

Włodzimierz Britaniszski: Tak. Jachimowicz to znakomity poeta i da się porównać z najlepszymi poetami angielskimi. I rzeczywicie udajemy się teraz w podróż po Polsce, odwiedzimy również Dolny Śląsk.

Idol na linie

(Dokończenie ze str. 7)

— Był pan przyjacielem narkomanów, a teraz nastawił się pan na masówkę.

— Wielu ludzi mi to zarzuca. Chcę ratować polską młodzież. Wydaje mi się, że jest zagrożona upadkiem moralnym. Chciałbym to zmienić. Udało mi się już coś zrobić. Komuś w czymś pomogłem. I ten potencjał chcę wykorzystać dla zdobycia młodzieży, która może zrobić coś równie pięknego jak Monar.

— Ale ci ludzie mogą się trzymać za ręce, mogą czyścić klozety, a potem będą robić znów to samo.

— Tak, ale teraz trzeba, chcę leczyć przyczynę zła.

— Nie mówi pan jak to robić.

— Bo nie wiem.

Ktoś z sali protestuje przeciwko podniesionemu głosowi Kotańskiego.

— Będę robił to, na co będę miał ochotę — odpowiada.

— Ale to już nie jest działanie czystego serca.

— Coś ci powiem. Nie wiem czy mówimy o tym samym. Jestem emocjonalny i zapalam się w

traktacie dyskusji. Chyba nie czujesz, że ja na ciebie krzyczę.

— Nie, ale człowiekowi nie wolno robić tylko tego, co chce.

— Pewnie, że czasem trzeba się ograniczać.

— Czy nie lepiej byłoby, gdyby ubikacje czyścił ci, którym za to płacą?

— Już wiele lat dostają pieniądze, a mimo to ciągle nie robią tego, co powinni.

— Czy nie ma czegoś ważniejszego od ubikacji?

— Zaczniemy od podstaw! (brawa).

— Co by było, gdyby babcia klozetowa zajęła się leczeniem narkomanów?

— Nie wiem, nie odpowiadam za babcię. Myślę, że trzeba zacząć od najprostszych rzeczy.

Następuje wymiana zdań, w czasie której przy jednym z dwóch mikrofonów zainstalowanych na sali krystalizuje się „opozycja”. Z tego mikrofonu płyną zarzuty o chęć zrobienia kariery, bycia idolem. Marek Kotański odpowiada:

— Ja chcę być popularny, bo mogę dzięki temu coś więcej zrobić. Chcę być idolem. Jestem idolem! (gwizdy, brawa).

Do mikrofonu na podium podchodzi dziewczyna. W miarę mówienia głos jej drży coraz bardziej:

— Przyszłam tu, bo kocham Marka i chcę żyć. Nie mam chłopaka, może będę go miała i nie chcę, żeby był narkomanem. Mój tato pił. Czemu tak jest? (placze). Uważam, że Marek ma rację, choćby tylko dlatego, że

— On nie jest nam potrzebny, jest potrzebny narkomanom.

— Ty też możesz być im potrzebny.

— Zebraliśmy się, żeby pomóc o ruchu czystych serc, a nikt o tym nie mówi. Czy ktoś chce w Lubinie należeć do ruchu?

— Zaczniemy od siebie i wymyjmy te klozety!

— Zrobmy coś dla sierot! Kupmy im książki albo coś innego!

— Nie kłómy się, pomóżmy sobie nawzajem!

— Myślę, że przez tych, którzy tak miętynie oskarżają Marka przemawia zazdrość.

— Chcę chodzić do szkoły czystych serc, bo w mojej szkole jest tak, że kto ma trójkę, to jest nikim. Nauczyciele mówią do nas: „Dziecko, nie podoba ci się, to idź do zieleni miejskiej”. Nie wiem dla kogo Marek robi to co robi, ale to nam pomaga (brawa).

Marek Kotański: — Mówmy o tym, co nas naprawdę boli. Nie mówmy już o mnie, nie mówmy



Marek Kotański w kwaterze.

Fot. Jerzy Kosiński

o narkomanii. Mówmy o sobie tutaj. Mówmy to, o czym naprawdę myślimy. Jest okazja. Wykorzystajmy ją.

— Jestem często oszukiwana w szkole. Czasem wydaje mi się, że otrzymałam niesprawiedliwie dwójkę, ale nie mam prawa zapytać — dlaczego? (brawa). Nikomu nie można się poskarżyć. Czy uczniowie są niższą warstwą społeczeństwa?

— Jak nauczyciele mogą z nami postępować fair, jeśli my ściągamy, uciekamy z lekcji? Trzeba zmienić najpierw siebie!

— Ale czemu nie można tego zrobić?

— Bo do tego potrzebny jest łańcuch dobrych serc! (brawa).

— Czy my nie za dużo mówimy? Czy jutro jak wyciągnę rękę, to ktoś ją podejmie? Czy ktoś będzie miał na to ochotę?

— Kiedyś podałem komuś dłoń i została odrzucona. Co mam zrobić?

Marek Kotański: — Rób to do skutku. Jest to może przykre ale konieczne.

— Cały czas żyjemy w zamknięciu, a kto powie prawdę jest niszczone. Każdy boi się prawdy. Przyzwyczajaliśmy się do kłamstwa. Powiedziałem kiedyś prawdę i oberwałem.

— I już nie mówisz prawdy?

— Niestety, mówię.

Na podium wchodzi dziewczyna która wcześniej mówiła, że kocha Marka. — Daję wam swoje serce! Dajcie mi swoje! Otwórzcie się! (brawa).

znalazi się w towarzystwie myślącym o narkotykach i alkoholu.

— Jeżeli założymy szkołę czystych serc, to czy nie będzie tam pluskiew i karaluchów? Czy będą tam podręczniki?

— Nie trzeba się o to martwić.

Marek Kotański: — Na spotkaniu z młodzieżą w Walbrzychu ktoś wstał i powiedział: rzucamy papierosy! I ja dzisiaj chcę to powtórzyć. Przynieście tu papierosy, ja je zgniotę!

Na stoliku pojawiają się paczki papierosów. Po sali fruują paczki „carmenów”, „popularnych”, „wiarusów”, „klubowych”. Na stoliku jest ich kilkanaście. Wszystkie zostały zniszczone.

— Przecież oni wyjdą i za chwilę kupią sobie nowe paczki.

Marek Kotański: — To nieprawda! Trzeba wierzyć w ludzi! Rozmowa toczy się dalej.

— Być może to są tylko słowa, ale we mnie coś się dzieje i w was też chyba się musi coś dziać. Jeśli nie, to wszystko to jest gówno warte. Pójdę do narkomana i pocałuję go. Chcę mu pomóc! Chcę kochać świat!

— Też byłem narkomanem. Jeżeli nie będzie zaufania między nami, to nic nie zrobimy. — Podchodzi do Marka Kotańskiego, obejmując go.

— Miłość jest potrzebna nie tylko narkomanom.

— Jeżeli chcesz, to ja cię będę kochała.

— To musi być ktoś, kto mnie zrozumie.

— Ja cię rozumiem (śmiesz).

Marek Kotański: — Myślę, że zrobimy w Lubinie czyste serca, bo wy macie czyste serca.

— Co to jest ruch czystych serc?

Marek Kotański: — Nie ma na to recepty. Trzeba samemu wszystko wymyślić.

Na sali widzę osoby wycierające oczy, młode dziewczyny — uczennice padają sobie w ramiona.

Marek Kotański: — To zależy tylko od was. Zrobmy na koniec krąg czystych serc.

Wszyscy łapią się za ręce i podnoszą je do góry. Sporo osób wychodzi. Robi się zamieszanie wokół Kotańskiego — autografy, uściski, autografy. Ktoś wola — zanieśmy te krzesła do klas!

— Kilka osób pomaga mu, ale krzesel jest dużo. Pozostali wychodzą oglądając się na Kotańskiego. Na zewnątrz pada deszcz. Kotański wsiada do białego „poloneza” i wraz z Krystyną wyjeżdża do Bolanowa kilka kilometrów za Lubin. Miejsce tam ośrodek resocjalizacji narkomanów. Wraca po dwóch godzinach do Lubina, gdzie parę minut po szóstej rozpoczyna się spotkanie z przedstawicielami służby zdrowia i nauczycieli. Zajmuje miejsce na niewielkiej scenie w salce Zakładowego Domu Kultury. Przyszło kilkadziesiąt osób, kilka krzesel jest wolnych. Przeważają kobiety, mężczyzn jest ledwie kilku. Kotański jest już wyraźnie zmęczony.

— Jest to moje 15 spotkanie w ciągu trzech dni. Kiedy widzę, że na spotkaniach ze mna jest bardzo mało osób dorosłych, to myślę, że do nich nie trafiają (...). W Polsce nie da się nie zrobić, dopóki świat ludzi dorosłych i świat młodzieży będą rozdzielone od siebie.

— Czy pan uważa, że dorośli nie mają żadnego wpływu na młodzież?

Marek Kotański: — Myślę, że młodzież chce widzieć w dorosłych autorytet, ale wy im się wysilzujecie.

— Chodzi panu o to, żeby nas sprowokować...

Marek Kotański: — Nie tylko. — Czy nie uważa pan, że należałoby zacząć wszystko od dorosłych?

Marek Kotański: — Wielu ludzi mi to mówi, a mnie cholera czasem bierze i napadam wtedy na dorosłych. Na pewno bez was

Chciałbym dziękować w imieniu

— Nie w zawodzie nauczyciela. Marek Kotański: — W moim przekonaniu szkoła jest jedną z najważniejszych polskich gałęzi. I ta gałąź jest bardzo krucho (...). Ja jestem facetem, który potrafi powiedzieć to, co czują inni. Nie mówię niczego nowego, nie tworzę religii. Chcę tylko przywrócić znaczenie dawno zapomnianemu hasłom: miłość, prawda...

— ...czy miłość: można nauczyć?

— Upadła rola rodziny w naszym społeczeństwie. Rodzina nie zaspokaja potrzeby miłości u dzieci.

Marek Kotański: — Gdyby w Lubinie powstała liga nauczycieli czystych serc, to może to dałoby jakąś szansę również młodzieży. Chciałbym, kochani, żebyśmy skończyli już to spotkanie, bo chce mi się siusiu (śmiesz).

Z listu do Marka Kotańskiego:

Według mnie akcja czystych serc nie daje żadnego rezultatu. Wiele jest takich osób, które wbrew zakazom sięgają mak. Według mnie każdy człowiek posiada własny rozum i sam wie, co ma robić.

— Jak zrobić szkołę czystych serc?

— Może to być na początek tylko klasa.

— Zaczniemy od szczerego spotkania z młodzieżą. Po lekcjach i nie w szkole.

— Jest jedna recepta na to wszystko — trzeba kochać młodzież, a droga do czystych serc — ama się znaleźć...

Spotkanie kończy się po ósmej. Na dworze ciemno, syczy się drobny deszcz. Kotański znowu jest oblegany. Panie zbierają autografy. Ktoś chce sobie zrobić zdjęcie z Kotańskim.

Mokrymi ulicami idzie sporo przechodniów. Wracają ze spotkania z Kotańskim Przemoczeni. Trudno mieć czyste serce i mokre buty. A może właśnie dlatego — wbrew wszystkiemu i wszystkim?

Utopia Kotańskiego jest jedną z tych arcy polskich utopii, które błoto tego świata rozcieńczają deszczówką. Dawniej Kotański wywoływał czasem sprzeciw, czasem aprobację i wiele obójności. Dziś wywołuje egzaltację i ekstazę. Nie chodzi już o narkotyki, chodzi o młodzież i o całe społeczeństwo. Kotański chce oczyścić Polskę począwszy od klozetów, a skończywszy na sereach. Nie udało się to dotąd nikomu i może właśnie dlatego potrzebni są Procyry głoszący potrzebę miłości. Odgrzewają oni odwieczne idee i nadają im konkretny wyraz.

Kotański ma do swojej dyspozycji mass-media, otoczony jest tłumem fanów i wielbicieli. Rozdaje autografy lowcom podpisów. Wszystko to widać w telewizji, pisze o tym prasa, dzieje się to na liczących „sensach miłości”. Wszędzie tam Kotański jest sobą — facetem w dżinsach i starej kurtce skórzanej, które tak znakomicie prezentują się w telewizji. Tylko jego rozmowy, jego otoczenie pozostaje w cieniu anonimowości. Kotański pozwala się wygadać tłumowi ale nie wydobyla go z piekła everymanów. Pozostaje poza i ponad tym szarym tłumem niedostępnym i obcy jak lino-koczek na linie. Dramat sytuacji polega na tym, że lina, po której spaceruje Kotański, nie ma końca, a zejść z niej można tylko w jeden sposób — w dół. Nie wiem czy babka Monaru zdoła zamortyzować ten upadek. Wiem, że misja Kotańskiego jest utopia, która mimo wielu konkretnych i namacalnych wręcz cech, nie przestaje być utopią, czyli marzeniem o lepszym świecie, dla którego nasz świat jest synonimem zła.

WIESŁAW PIOTRKOWSKI



SPORT



ZABRAKŁO SIĘ W KOŃCÓWCE RUNDY JESIENNEJ BEZBRAMKOWY REMIS Z MOTOREM

Już przed miesiącem szkoleniowcy Zagłębia: G. Szerzeniec, A. Wojciechowski przewidzieli regres formy swoich podopiecznych w ostatnich meczach rundy jesiennej. Piłkarze, którzy od pierwszego ligowego spotkania grali „na wysokich obrotach” musieli w końcu odczuć skutki ogromnego wysiłku fizycznego i psychicznego, jakiego wymagał każdy pojedynek. Szkoda tylko, że obniżka sprawności uwidoczniła się podczas meczu z lubelskim Motorem — teoretycznie — naj-lubszym zespołem I ligi. Podkreślam teoretycznie, gdyż goście osłabieni brakiem kilku czołowych swoich zawodników (służba wojkowa), mieli być skazani „na porażkę” przez jedenastkę Zagłębia.

Większość „miedzianych” kibiców liczyła nawet na zdobycie trzech punktów! Liczyła jednak bez właściwego rozeznania sytuacji w drużynach gości i gospodarzy. Dlatego też po zakończeniu spotkania w kilku sektorach na trybunach rozleżały się gwizdy i niewybredne okrzyki. Szkoda

tylko, że ci znawcy piłki nożnej nieczego się nie nauczyli od chwili awansu Zagłębia do I ligi. A było okazji wiele, gdyż nasi chłopcy wielokrotnie demonstrowali już grę na dobrym, krajowym poziomie. A ich umiejętności techniczne i — jak się w praktyce okazało — taktyczne nie są zbyt dużo mniejsze niż drużyn krajowej czołówki.

Na przedostatni mecz Zagłębia w rundzie jesiennej na stadion GOS przybyło prawie 15 tys. widzów. Niestety, nasz zespół rozegrał najślabsze od wielu miesięcy spotkanie. Wszyscy piłkarze gospodarzy razili pełnowalnością i brakiem zdecydowania na przedpolu przeciwnika. Wyróżnić można jedynie Cebulę, który kilka razy stworzył niebezpieczne sytuacje pod bramką Kalinowskiego. Jego celne podania marnowali koledzy lub piłka stawała się lunem bramkarza Motoru — najlepszego zawodnika na boisku. Nawet nowe upieczony kadrowicz i zarazem kapitan drużyny Eugeniusz Płak, był mało widoczny na polu karnym przeciwnika. Na 2 minu-

ty przed końcem meczu Płak egzekwował rzut wolny z odległości około 17 m. Silnie była piłka trafiła jednak w mur zawodników Motoru, a „dobitkę” Kowalskiego wyłał Kalinowski.

Goście, którym wrożono nawet utratę pół tuzina bramek, opuszczali boisko zadowoleni po bezbramkowym remisie. Lublinianie mieli się bowiem z czego cieszyć, gdyż zdobyli jednego punktu w arcytudnym pojedynku na stadionie GOS-u, było ich skrytym marzeniem. Odmłodzony zespół Motoru zademonstrował w ub. niedzielę te wszystkie walory, jakich jeszcze na wiosnę domagaliśmy się od naszych pupili: ołbrzymią ambicją i wolą walki do ostatniej minuty. Większość piłkarzy lubelskiego zespołu, tylko sporadycznie występowała w pierwszej jedenastce. Obecnie zmuszeni do gry z powodu braku kadrowych, chcieli wykazać swoją przydatność w drużynie, co — trzeba z uznaniem przyznać — całkowicie się im udało.

Ostatni mecz rundy jesiennej rozegrają nasi piłkarze dopiero za dwa tygodnie (przerwa z powodu występów drużyny narodowej w mistrzostwach Europy — mecz z Holandią). Liczymy, że nasi szkoleniowcy do pojedynku w Chorzowie z Ruchem, poprawią formę całego zespołu i znów będziemy oglądać udany występ lubińskiej jedenastki.

Zagłębie grało w następującym składzie: Koszarski, Madrachowski, Gierękiewicz (od 57 min. Ciliński), Kujawa, Pietrzykowski, Cebula, Kowalski, Płak, Stelmarski (od 74 min. Zejer), Kra-kowski, Kurant.

5. Legia Warszawa	14 18 24:17
6. Widzew Łódź	14 16 15:15
7. Górnik Wałbrzych	14 16 19:21
8. Zagłębie Lubin	14 15 14:13
9. Lech Poznań	14 14 19:19
10. Polonia Bytom	14 12 11:15
11. EKS Łódź	14 11 10:13
12. Olimpia Poznań	14 11 10:16
13. Ruch Chorzów	14 10 12:17
14. Lechia Gdańsk	14 7 7:16
15. Stal Mielec	14 6 14:24
16. Motor Lublin	14 6 8:22

★

Zbyt trudną przeszkodą dla głogowskiego zespołu okazał się gorzowski Stilon. Gospodarze już w pierwszej połowie zdobyli 3 bramki, przesadzające o końcowym zwycięstwie gospodarzy. Spotkanie zakończyło się wygrana gospodarzy 4:2. Bramki dla Chrobrego strzelili: Stańko w 48 min. i Torbiński w 69 min.

Ostatnie spotkanie rundy jesiennej jedenastka Chrobrego rozegra już w niedzielę o godz. 11. Głogowianie zmierzą się z Uranią Ruda Śląska. Może tym razem uda się gospodarzom wywalczyć 2 punkty?

TABELA

1. Szombierki Bytom	14 23 38:10
2. Zawisza Bydgoszcz	14 21 22:15
3. Radomiak	14 19 26:15
4. Bałtyk Gdynia	14 18 15:10
5. Stilon Gorzów	14 16 13:11
6. GKS Jastrzębie	14 16 12:10
7. Piast Nowa Ruda	14 15 16:13
3. Śląsk Wrocław	14 15 13:12
9. Piast Gliwice	14 14 12:13
10. Odra Wodzisław	14 12 9:10
11. Urania Ruda Śl.	14 12 12:16
12. Dozamet Nowa Sól	14 11 10:15
13. Gwardia Warszawa	14 11 12:20
14. Arka Gdynia	14 8 12:20
15. Gwardia Koszalin	14 7 5:16
16. Chrobry Głogów	14 6 8:19

M. MACHNICKI



Fragment meczu Zagłębie — Motor.

Fot. J. Budnicki

FABELA

1. Górnik Zabrze	14 24 29:13
2. GKS Katowice	14 21 28:14
3. Śląsk Wrocław	14 19 22:14
4. Pogoń Szczecin	14 18 26:19

Rozgrywki prowadzone przez OZPN Legnica weszły w końcową fazę i stają się bardzo ciekawe w kl. A. Chrobry stracił 2 pkt. wyprzedzając z Czarnymi Roklicki zespołem zaimulacyjnym ostatnie miejsce. W kl. B co tyżdziennie zmienia lidera w każdej rundzie.

W zespołach juniorów starszych w dalszym ciągu na prowadzeniu — Chrobry Głogów oraz Prochowieczanka. natomiast w juniorach młodszych Zagłębie Lubin i Konfeks Legnica.

A oto wyniki z 25 i 26 X.

kl. A: Płomień — Prochowieczanka 2:2. Czarni — Chrobry 2:0. Huragan — Odra S. 1:0. Victoria — Kolejarz 6:3. Warta — Pion 2:3. Mieszko — Sparta 1:2. Widzew — Zryw 4:3. Stal — Odra Gr. M. 1:1.

1. Chrobry Głogów	12 19 31:14
2. Kolejarz Milkowice	12 16 32:15
3. Płomień Radwanice	12 16 29:16
4. Widzew Łusina	12 15 41:32
5. Prochowieczanka	12 15 22:17
6. Sparta Grobcocice	12 14 31:24
7. Victoria Rzeszotary	12 14 49:41
8. Stal Chocianów	12 12 17:29
9. Huragan Proboszczów	12 11 21:22
10. Odra Ścinawa	12 10 18:21
11. Mieszko Ruszowice	11 9 18:24
12. Warta Bolesławiecka	12 9 25:37
13. Czarni Roklicki	12 8 23:33
14. Zryw Goła	12 8 21:31
15. Pion Godziszowa	12 8 20:31
16. Odra Gródziec Mały	11 7 18:29

kl. B gr. I: Nysa — Iskra 4:1. Victoria — Czaple 4:2. Orzeł — Płomień 1:0. Mewa — Olimpia 6:2. Rodom — Górnik 7:1. Skora — Odlewnik 4:1.

Juniorzy finiszują

1. Rodło Granowice	9 13 39:17
2. Orzeł Zamrodno	8 12 12:10
3. Nysa Włodzów	9 10 23:21
4. LZS Czaple	7 9 28:13
5. Górnik Złotoryja	8 9 21:20
6. Victoria Twardogóra	8 8 20:16
7. Płomień N. Wieś Gr.	7 7 19:14
8. Skora Jadwisin	8 7 12:22
9. Olimpia Olszanica	8 6 13:26
10. Mewa Golszów	8 6 14:28
11. Iskra Księciniec	9 5 13:29
12. Odlewnik Gromadka	7 2 13:21

Gr. II

Bienowiczanka — Błektini 5:0. Czarni — Piotrowice 2:4. Konfeks — Błektini 3:3. Wilki — Cicha Woda 3:3. Ruch — Unia M. 6:2. Unia — Iskra 4:1.
--

1. Wilki Rożana	9 13 28:20
2. LZS Piotrowice	8 12 35:15
3. Unia Rosochata	9 12 31:21
4. Unia Młodzież	9 12 25:15
5. Cicha Woda Tvaliec	9 11 29:19
6. Iskra Kochlice	9 11 21:29
7. Ruch Pogwizdów	9 8 22:13
8. Bienowiczanka	8 8 13:15
9. Czarni Gołanka	9 5 17:25
10. Konfeks Legnica	9 5 24:39
11. Błektini Koskowice	8 3 21:30
12. Błektini Wałdogno	9 2 9:47

Gr. III

Fabos — Drogowice 6:1. Odra — Górnik 1:0. Tarnówek — Ostaszów 4:3. Hutnik — Chocianowice 2:2.

1. Górnik Polkowice	9 12 18:7
2. LZS Ostaszów	8 11 24:15
3. Iskra Drogowice	8 11 20:18
4. Fabos Grochowice	9 9 25:20
5. Orzeł Czerna	8 9 22:18
6. LZS Chocianowice	7 9 17:13
7. Hutnik Rudna	8 9 16:15
8. LZS Tarnówek	8 7 27:32
9. Drogowice Kolbuszyn	9 7 18:24
10. Odra Leszkowice	6 5 13:20
11. Spółdzielnia Gaworzycze	7 5 6:13
12. LZS Jaczów	7 1 3:26

Juniorzy starsi gr. I

1. Prochowieczanka	7 13 29:3
2. Konfeks Legnica	7 11 29:17
3. Chobnowiarka	6 3 13:11
4. Górnik Złotoryja	6 6 21:18
5. Warta Bolesławiecka	5 6 19:13
6. Kuźnia Jawor	6 5 8:29
7. Między Legnica	5 3 11:15
8. Ruch Pogwizdów	5 4 11:17
9. Kolejarz Rzeszotary	4 0 0:17

Juniorzy młodszi

1. Konfeks Legnica	5 7 12:5
2. Między Legnica	2 6 7:7
3. Kuźnia Jawor	5 5 11:7

4. Chobnowiarka	4 4 15:6
5. Ruch Pogwizdów	3 2 5:13
6. Górnik Złotoryja	4 2 3:11
7. Prochowieczanka	4 2 4:15

Juniorzy starsi gr. I

1. Chrobry Głogów	7 12 27:7
2. Zamet Przemków	5 8 10:2
3. Odra Ścinawa	7 7 23:23
4. Górnik Polkowice	7 7 12:12
5. Cement Raciborowice	5 6 11:8
6. Mieszko Ruszowice	5 5 8:11
7. Zagłębie Lubin	7 5 12:16
8. Stal Chocianów	5 4 9:10
9. Hutnik Rudna	4 0 1:15

Juniorzy młodszi

1. Zagłębie Lubin	7 14 51:4
2. Chrobry Głogów	7 12 56:7
3. Odra Ścinawa	7 10 32:25
4. Górnik Polkowice	7 6 13:14
5. Cement Raciborowice	5 4 14:19
6. Stal Chocianów	4 4 11:20
7. Mieszko Ruszowice	5 2 4:35
8. Hutnik Rudna	4 0 1:20
9. Zamet Przemków	4 0 2:27

W dniu 13 grudnia o godz. 11 w sali sportowej w Leszcu przy ul. 11-go Stycznia odbędzie się uroczystość z okazji 40-lecia piłkarsstwa na ziemi leszczyńskiej. 10-lecia OZPN i 40-lecia LZS.

Ogłoszenia zapewniamy ciekawymi ogłoszeniami sportowymi (SAS)

Wzrost 12, przed rokiem — 30,000
Lj. 3 mies. 915,00 Lj, tj. 260,226 zł (przed mies. — 925,50 Lj, przed rokiem — 963,00 Lj).

YEN, dolar, 163,10
złoto 408,30 dol./oz troy, tj. 2604,00 zł/gram.

— II Wojewódzkie Prezentacje Kolekcyjne Spółdzielczości Mieszkaniowej oraz okolicznościowa wystawa muszli ślimaków egzotycznych ze



PRZED NARCIARSKIM SEZONEM

Produkcja nart od kilku lat nie zaspokaja potrzeb krajowego rynku. Zmusza to amatorów białego szaleństwa do uganiania się po sklepach, komisach i giełdach. Niestety, wszystko wskazuje na to, że i w tym roku z nabyciem desek będą kłopoty. Oferta bowiem rodzimych producentów jest nader skromna. Na co więc mogą liczyć miłośnicy szczytów? Fabryka nart w Szaflarach proponuje: drewniane narty zjazdowe „Krokus” w cenie 5 tys. złotych, biegowe „Gorce” —

9.500 złotych i „Compact-Alu-216” — 8.400 złotych. Cięższe są ze zrozumiałych względów większym powodzeniem narty epoksydowe (tj. „Epoxy 3250” — 12.800 złotych, „Median Epoxy” — 13.600 złotych, „Epoxy 3400” — 15.200 złotych, „Compacty E-225” — 11.200 złotych. Przygotowywana jest też do produkcji nowa rodzina epoksydowych nart zjazdowych „Tricora”, lepszych od dotychczas produkowanych: „Racing” — 19.250 złotych, „Master” — 16.800 złotych, „Speed” — 15.000 złotych, „Domid” — 14.800 złotych i „Junior” — 11.700 złotych. Narty zjazdowe na rynek krajowy produkuje także Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Damari”. Są to narty epoksydowe z żywic pochodzenia zagranicznego. Testowane w Austrii i Włoszech zostały wysoko ocenione. Są bardzo elastyczne, trwałe, dobrze trzymają się lodu, nie odkształcają się.



I oto znów nabierało się trochę różnych „recept na wszystko” jakiegoś rodzaju praktyczne panie do domu do zastosowania pod ręką, bez uciekania się do pomocy fachowców:

- ▲ zamiast szarpać się co wieczór ze źle przesuwanymi się zasłonami, można posmarować szynę olejem za pomocą sztycyka z gąbki służącego nam zazwyczaj do malowania powiek,
- ▲ posadzkę parkietową, starannie odkurzoną, posypać sproszkowanym boraksem i wyfrotrować; będzie lśniąca i śliska.
- ▲ zacinające się drzwi szafy posmarować parafiną (świecą) lub mydłem,
- ▲ nie ma podobno radykalnego lekarstwa na mrówki. Niektórzy radzą, by je po prostu... połubić. Jeśli jednak chcemy trochę powalczyć z nimi, to może tak: w miejscach wędrówek mrówek wylać odwar z liścia włoskiego orzecha, terpentynę, naftę, spirytus kamforowy. Można też zmoczyć ściereczkę w którymś z tych płynów i położyć ją na drodze wędrówki owadów. Systematyczne niszczenie jakiejś części mrówczej populacji jest dla nich sygnałem do wyniesienia się,

Adres: Bielsko-Biała, ul. Barska 70, tel. 451-12. Dużo więcej sprzętu narciarskiego niż w roku minionym zapowiada w swoich sklepach Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrzny „Pewex”. Będzie to sprzęt uznanych firm światowych, ale tylko za twardo waluty. „Rossignole” będzie można kupić w cenach od 67 do 200 dolarów USA, wianka firmy „Salomon” od 31 do 90 dol. USA. Buty firmy „Dachstein” nabyć będzie można w cenach od 78 do 155 dol. USA, a „Salomon” od 37 do 126 dol. USA. Kijki narciarskie firmy „Scott” po ok. 10 dol. USA, gogle „UVEX” w cenie do 30 dol. USA i gogle „Carrera” ok. 20 dol. USA. Przy okazji, przypomnijmy narciarzom o możliwości zdobywania w sezonie zimowym turystycznych odznak PTTK. Są one następujące. Górska Odznaka Narciarska (GON) — można się o nią ubiegać po ukończeniu 14 roku życia podczas górskich wycieczek

wiek 17-50 lat), mała srebrna (odpowiednio 120 pkt. i 160 pkt.), mała złota (odpowiednio 250 pkt. i 300 pkt.). Nizinna Odznaka Narciarska (NON), Popularna Odznaka Narciarska (PON), o które można się ubiegać po ukończeniu 12 lat. NON zdobywa się podczas narciarskich wycieczek nizinnych. Za każdą godzinę marszu zalicza się 4 pkt., za każdy km — 1 pkt., za każde 100 m różnicy wzniesień — 1 pkt. Punkty na PON zalicza się w czasie wycieczek narciarskich na terenie całego kraju, a liczą się umiejętności techniczne w jeździe na nartach. PON w stopniu brązowym uzyskuje się przy technice jazdy do kl. II, w stopniu złotym przy technice do IV klasy. Zainteresowanych zdobywaniem odznak kierujemy do oddziałów PTTK, gdzie można otrzymać książeczki i regulaminy.



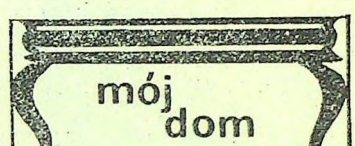
SŁEDZIOWA SALATKA

1/2 kg gotowanych filetów ze śledzi, 1 cebula, 4 ziemniaki, 2 kiszone ogórki, 1/2 szklanki majonezu lub śmietany, 1 jajko. Cebulę i ogórki drobno posiekać, ugotowane ziemniaki i jajko tak-

że kroimy w kostkę. Rybę rozdrabniamy widelcem i mieszamy z cebulą, ziemniakami, ogórkami. Dodajemy śmietanę lub majonez. Wykładamy na salaterkę, dekorujemy natką pietruszki. Wcześniej oczywiście przyprawić całość, zależnie od upodobań, pieprzem, papryką lub przyprawami ziołowymi.
GALARETKA Z DROBIU
Resztki gotowanego kurczaka, 1-2 jajka ugotowane na twardo, gotowane jarzynki, żelatyna. Ułożyć w małych miseczkach (ko-

kilkach) kawałki ugotowanego kurczaka, po pół jajka na twardo, pokrojone w drobną kostkę jarzyny. Do rosółu w którym gotował się kurczak dodać trochę (wg przepisu na opakowaniu) żelatyny i zalać nim zawartość miseczek. Pozostawić, aby galaretki się zsiadły. Podawać z majonezem, chrzanem lub sokiem cytrynowym. Można też podać sos śmietankowy. Oto przepis: pół szklanki śmietany, 2-3 łyżki oleju, 1-2 łyżki musztardy, sól, szczypta cukru. Urzecz musztardę z olejem i dodawać stopniowo — ciągle ucierając — śmietanę. Doprawić do

smaku solą i cukrem, ewentualnie papryką czy pieprzem
KISIEL Z MROŻONYCH OWOCÓW
30 dag mrożonych czarnych porzeczek lub malin, 10 dag cukru, 5 dag mąki ziemniaczanej, 2 i 1/4 szklanki wody. Mąkę wymieszać z zimną wodą (1/4 szklanki), owoce osączyć. Zagotować wodę i wysypać owoce doprowadzając do wrzenia. Odstawić, przetrzeć przez sito. Zagotować ten przecier i do wrzącego wlać mąkę ziemniaczaną, stale mieszając. Gdy zgęstnieje wlać do salaterki, wystudzić.



mój dom

Jesienią, gdy pogoda jest niepewna, często pada a w najlepszym razie jest zimno i wietrznie — nieczęsto chodzimy na spacer. Z chłodu uciekamy do ciepłych mieszków a im kaloryfery są cieplejsze, tym bardziej jesteśmy zadowoleni. To przesiadywanie w

domowym ciepłoku jest być może i miłe ale dla naszego zdrowia a zwłaszcza cery — już nie tak dobre. O tym, że naszej cerze nie dzieje się najlepiej, przekonamy się na wiosnę gdy zauważymy skórę wysuszoną jak pergamin, zwiotczałą, pokrytą siateczką zmarszczek. Nic tak bowiem nie wygładza i ujędźnia skóry jak spacer w chłodny a nawet deszczowy dzień. Cóż, kiedy wolimy ciepło kaloryferów...
Jak więc zapobiec w tej sytuacji przesuszaniu się skóry? Przede wszystkim nie pozwolić jej

zwiędnąć w przegrzanych pomieszczeniach. Pokój w którym przebywamy, powinien być jak najczęściej wietrzony, na grzejnikach zaś konieczność trzeba zainstalować nawilżacze. I mimo wszystko — niezależnie od pogody — starać się, chociaż w soboty i niedziele chociaż na długie spacer. Przed wyjściem na powietrze pamiętajmy też, by zabezpieczyć skórę przed zbytym chłodem tłustym kremem. Jeśli temperatura spadnie poniżej zera — nie wolno stosować kremów nawilżających. Dopiero po powrocie do domu trzeba wklepać w

skórę niezbyt grubą warstwę tego kosmetyku. Również przed snem pamiętajmy o użyciu kremu nawilżającego. Przedtem naturalnie należy dokładnie oczyścić skórę zmywając twarz tamponem waty zwilżonym w śmietanie kosmetycznej. Następnie posmarować twarz kremem nawilżającym. Spragniona wilgoci cera wchłonie go bardzo szybko, co najlepiej świadczy jak bardzo zabieg ten był potrzebny. Dobrze jest również spać w nocy przy uchyłonych oknach i co parę dni sprawdzać czy z nawilżacza na kaloryferach nie wyparowała woda.



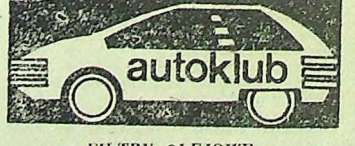
nasz zielnik

Występuje u nas bardzo często jako drzewo i jako krzew. Rośnie naj-

częściej w wilgotnych zaroślach nad rowami i na przydrożach. Czasem określa się te rośliny mniej popularnym mianem wierzby. W lecznictwie używana jest głównie kora. Zbieramy ją na wiosnę, gdy tylko w roślinie „rusza” soki, ma ona wtedy silniejsze właściwości niż zbrana latem. Ścina się pędy średnicy około 2 cm. Zbieranie kory wprost z drzew powoduje często gnicie lub ich próchnienie, w rezultacie czego roślina gnie. Tnie się więc młode gałązki. Na każdym kawałku robi się podłużne

nacięcie i podważa korę nożem. Kora po polananiu ma wygląd niepełnych rurek. Surowiec należy suszyć na słońcu, a później przechowywać w workach. Wierzba działa przeciwgorączkowo, przeciwrhumatycznie i napotnie. Korzystne jest stosowanie wierzby w chorobach związanych z bólami stawów i mięśni (dłamanie w kościach), nerwobólach, migrenach, bezsenności, stosuje się też w przewlekłych biegunkach.

przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów.
Odwar z kory. Kory wierzbowej łyżkę stołową zalać szklanką wrzątku, gotować 10 minut i odcedzić. Pić 2-3 razy dziennie po szklance.
Odwar z dodatkiem malin. Kory wierzbowej i owoców malin po łyżce stołowej. Przyrządzać jak wyżej. Pić 2-5 razy dziennie po pół szklanki.



FILTRY OLEJOWE

Wysoka sprawność i długa żywotność silnika jest w pierwszym rzędzie zależna od doskonałego smarowania. Między współpracującymi częściami musi znajdować się cienka warstwa oleju czyli filtr olejowy, który powinien znieść nie tylko wielki nacisk stykających się części, ale także doprowadzić stosunkowo znaczne ilości

wytwarzanego ciepła. Współczesny złożony proces produkcji olejów i staranny dobór dodatków umożliwił zwiększenie wymagań w konstrukcji nowoczesnych silników spalających. Podczas eksploatacji oleju zachodzą jednak w nim zmiany składu chemicznego związane zarówno z tworzeniem się nowych związków jak i ubywaniem dodatków uszlachetniających. Również także ilość zanieczyszczeń, głównie z powodu przedostawania się do oleju produktów niepełnego spalania. Przy najstarszej obudwie i kontrolni silnika niemożliwe jest to, aby nie było w silniku miniatury resztek opilków. Opilki metali powstają na skutek docierania się ruchomych części silnika. Nie należy się dziwić, że w pierwszych godzinach pracy nowego silnika ilość opilków jest pięć do dziesięciu razy większa niż w silniku dotartym, co wiąże się z wcześniejszą wymianą oleju.
W normalnej eksploatacji przypada na 100 km jazdy w przybliżeniu 14 do 27 mg zanieczyszczeń na każdy i kw

mocy silnika. Filtr oleju silnika o mocy 73 kW (100 KM) musi w czasie przebiegu 5000 km zatrzymać od 50 do 100 g zanieczyszczeń. Oczywiście staje się teraz, jak ważne jest przestrzeganie terminów wymiany olejów i filtrów.
Droga do stałe cichszej pracy silników prowadzi poprzez zmniejszenie luzów w łożyskach, które obecnie wynoszą w granicach od 20 do 70 mm, na szworznikach łożyskowych do 5 mm. Na obciążonej stronie łożyska, zwłaszcza przy niskich obrotach dochodzi do wytworzenia bardzo cienkiego filmu olejowego na całej obciążonej powierzchni. Gdyby filtr nie zatrzymywał zanieczyszczeń doszłoby do naruszenia powstałego filmu olejowego, a za tym do zwiększenia tarcia, zarysowania powierzchni i wreszcie do zatarcia.
W układzie smarowania silnika znajdują się najczęściej dwa filtry: filtr odśrodkowy oraz filtr bocznikowy (dokładnego oczyszczenia). Olej zasypany z miski olejowej poprzez pompę jest tłoczony poprzez odśrodkowy filtr

do kanałów olejowych silnika a z nich do poszczególnych łożysk oraz do filtru bocznikowego. W filtrze odśrodkowym zanieczyszczenia są odrzucone w kierunku maksymalnej średnicy filtra, gdzie osadzają się na ściankach filtra.
Filtry dokładnego oczyszczenia mają dokładność filtracji powyżej 5 mm i decydują o czystości filtrowanego oleju. Zbudowane są z metalowej obudowy, wewnątrz której znajduje się wkład papierowy.
FILTR PALIWA
Coraz częściej stosowane są filtry paliwa umieszczone między pompą paliwa a gaźnikiem. Zapobiegają one przedostawaniu się zanieczyszczeń ze zbiornika paliwa do dysz i kanałów gaźnika. Należy jednak pamiętać o okrągłej ich wymiennie (najczęściej do 10.000 km) co zapobiega zmniejszeniu przepływu paliwa.

pana, może być go młoda i nie chce, żeby był narkomanem. Mój tato pije. Czemu tak jest? (placze) Uważam, że Marek ma rację, choćby tylko dlatego, że

kocha Marka. — Daję wam swoje serce! Dajcie mi swoje! Otwórzcie się! (brawa).
Z listu do Marka Kotańskiego:

leżałoby zacząć wszystko od dorosłych?
Marek Kotański: — Wielu ludzi mi to mówi, a mnie cholera czasem bierze i napadam wtedy na dorosłych. Na pewno bez was

czym warzeniem o lepszym świecie, dla którego nasz świat jest synonimem zła.
WIESŁAW PIOTRKOWSKI

program telewizyjny

CZWARTEK 86-11-13

9.35 „Domowe przedszkole”.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Film dla II zmiany „Sprawa „Krolik”.
10.20 Program dnia — dt — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów: „Reporter TD”.
16.50 „Był sobie kosmos” (22) — francuski serial animowany.
17.15 „Telexpress” — magazyn CZSP.
17.30 „Witryna” — magazyn CZSP.
17.40 „Piłkarska kadra czeka”.
18.05 „Domowe muzeum” — wojskowy program historyczny.
18.30 „Sonda”.
18.50 Dobranoc „Fred, postrach kotów”.
19.05 „Encyklopedia kultury polskiej” — „Teatrarium staropolskie”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 Tatr sensacji — Mario Fratelli „Obsesja”.
21.20 Dt — komentarze.
21.40 „Klub międzynarodowy”.
22.20 Studio sport — Kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów.
22.40 „Lex” — magazyn społeczno-prawny.
23.10 Dt — wiadomości.
23.15 Język francuski (6).

PROGRAM II

17.00 Język francuski (6).
17.30 „Pół godziny dla rodziny” — Kolacja po japońsku”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn sportowy.
19.00 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — relacja z I etapu konkursu.
19.20 Piosenkarz tygodnia.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Ekspres reporterów”.
20.15 Głosie orkiestry PRYT pod dyktando Agnieszki Duczmal.
21.05 „Kto wygrał?” — program publicystyczny.
21.30 „Varite, variete” — program rozrywkowy TV RFN.
21.50 „Pod nieobecność malarza” — francuski film obojętny.
23.10 Wieczorne wiadomości

PIĄTEK 86-11-14

9.35 „Domowe przedszkole”.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Film dla II zmiany „Przyspieszenie” (1).
11.15 „Muzea Wasyngtonu” (1) — film dokumentalny prod. RFN.
16.20 Program dnia — dt — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” — teleniel.
16.50 „Piątek z Pankracym”.
17.15 „Telexpress”.
17.30 „Bez próby” — „Telewizyjna szkoła tańca”.
18.30 „Samo zdrowie”.
18.40 „Mieszkań” — wszechelna budowlana.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Losy” — „Archiwum Alfredo Panica”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Monitor rządowy”.
20.20 „Przyspieszenie” (1) Dramat obojętny prod. ZSRR.
21.25 Dt — komentarze.
21.55 Studio sport.
22.10 Dt — wiadomości.
22.15 „Korporacja „zbrodni” (7) — „Dawna i nowa mafia” angielski serial dokumentalny.

PROGRAM II

17.00 Język angielski (6).
17.30 „Jak uprawiać sport”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Muppet show, czyli rewia świateł”.
19.05 „Bieszczyady, Bieszczyady.” — program rozrywkowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Tu „Dwójka”.
20.05 Galeria świata „Luwra”.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNUI 7 XI 1986 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości) nat. 910,50 £, tj. 258,946 zł (przed mies. — 926,50 £, przed rokiem — 935,50 £), 3 mies. 933,50 £, tj. 265,487 zł (przed mies. — 949,00 £, przed rokiem — 979,50 £).
Miedź w gatunku standard nat. 890,00 £, tj. 253,116 zł (przed mies. — 901,50 £, przed rokiem — 933,00 £), 3 mies. 915,00 £, tj. 260,226 zł (przed mies. — 925,50 £, przed rokiem — 963,00 £).

20.35 „Piosenka, której nie ma” — Śpiewa Marek Grechuta.
21.05 „Waga, dokument” — „Mistrz — przydenty”.
21.45 „Opowieści księżycowe” film fabularny prod. japońskiej, Reż. Kenji Mizoguchi.
23.20 Wieczorne wiadomości.
23.30 „Rozmowy intymne”.

SOBOTA 1986-11-15

8.30 „Tydzień na dziale”.
9.00 „Drops” — program dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Jazon z świeżego patrolu” (2).
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 „Razem ze Studium 1” (1).
11.30 „Stare, nowe, najnowsze”.
11.50 „Razem ze Studium 1” (2).
12.20 „Zaczarowana wyspa” — film dokumentalny produkcji greckiej.
13.00 „Barlery”.
13.30 Program publicystyczny.
14.00 Telewizyjny koncert życzeń.
14.30 Wojskowy program dokumentalny.
15.00 Dt — wiadomości.
15.05 Antologia dramatu powszechnego — Franz Xaver Kroetz — „Górna Austria” — reż. Stanisław Rózewicz, wyk. Jolanta Litnie, Maciej Goraj.
15.30 Program publicystyczny.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Studio sport.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Ostatni brzeg” — film fabularny produkcji USA.
20.20 „Czas” — magazyn publicystyczny.
22.40 „7 dni na świecie”.
22.50 Dt — wiadomości.
23.00 Sportowe rytmy tygodnia.
23.50 Kino noce „Widowy” (3) — angielski serial kryminalny.

PROGRAM II

15.55 Sobota w „Dwójce” — powitanie.
16.00 „Halo komputer”.
16.30 Godzina z Conradem Drzewieckim.
17.30 „Spektrum”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wielka gra”.
19.20 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących).
20.00 „Sławy górnik i zamek” — film dokumentalny.
20.30 XXV Festiwal Moniuszkowski w Kudowie Zdroju.
21.20 „Tydzień w polityce”.
21.30 „Studio Hi-Fi”.
22.15 „Klinika w Schwarzwaldzie” (5) — serial obojętny prod. RFN.
23.00 Wieczorne wiadomości.
23.05 „Wokół konkursu...”.

NIEDZIELA 1986-11-16

7.20 Blok programów rolnych.
9.00 Dla młodych: „Telepanek” oraz film produkcji angielskiej „Królowa wyspa”.
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 „Tajemnice ludzkiego ciała” (7) — serial dokumentalny produkcji USA.
11.20 Studio sport.
16.30 „Siedem anten”.
14.15 Telewizyjny koncert życzeń.
15.00 Dt — wiadomości.
15.05 Teatr dla dzieci: Ewa Szuburg-Zarembska „Baśnie mojego dzieciństwa”.
15.35 „Warszawa 1832-1863” — telewizyjny film dokumentalny.
16.15 Studio sport.
17.45 „Pieprz i wanilia” (6) — „Słonie, wielbłądy, krewetki”.
18.30 „Antena”.
19.00 Wieczorynka „Dziecinstwo Muppetów”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Trzy miłny” (3 — ostatni) — „Młyn nad Kamienią” — ekranizacja opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza.
20.50 „Pegaz”.
21.50 Sportowa niedziela.
22.15 Kłopoty Olii Lipińskiej.
23.05 Dt — wiadomości.

Srebro min. 99,9 proc, nat. 401,0 p/oz troy, tj. 36,70 zł/gram (przed mies. 391,50 p/oz troy, przed rokiem 424,5 p/oz troy), 3 mies. 410,70 p/oz troy, tj. 37,60 zł/gram (przed mies. 401,50 p/oz troy, przed rokiem 437,0 p/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DN. 7 XI 1986 R.

Dol./£ 1,4275
DMK/dol. 2,0635
BFR/dol. 42,825
SFR/dol. 1,72025
FFR/dol. 6,7325
YEN/dol. 163,10
złoto 408,30 dol./oz troy, tj. 2604,00 zł/gram.

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących: „Trzy mury” (3 — ostatni).
13.55 „Peryskop”.
14.25 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
14.30 „Kwadrans z hejnałem”.
14.45 „Jutro poniedziałek”.
15.15 „Wideoetka”.
16.00 Kino rodzinne „Robin Hood” (24) — angielski serial przygodowy.
16.50 „Zwierzęta w kamerze”.
17.20 „Kino — oko”.
18.10 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego” — Ada Sari.
19.00 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących).
20.00 Studio sport.
21.00 „Saga rodu Forsytów” (9) — „Bez wyjścia” — angielski serial filmowy.
21.50 Grigorin Gorin „Kto jest kto” — widowisko teatralne.
22.40 Wieczorne wiadomości.
22.45 „Wokół konkursu...”.

PONIEDZIAŁEK 17-11-1986

16.20 Program dnia — Dt — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant”.
17.15 Telexpress.
17.30 Echa stadionów.
18.00 „Janosik” (9) — „Poobór” — serial przygodowy TP.
18.45 Program publicystyczny.
19.00 Dobranoc.
19.10 Laboratorium.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Rozmowa na telefon (1).
20.15 Teatr telewizyjny na świecie — Ania Ayckbourn „Sylbiana farsa” — spektakl TV angielskiej.
22.05 Dt — komentarze.
22.25 Rozmowa na telefon (2).
22.40 „Pieśń ujdzie cało” — telewizyjny film dokumentalny.
23.30 Dt — wiadomości.
23.35 Język niemiecki (7).

PROGRAM II

17.00 Język niemiecki (7).
17.30 Zwyczaje i obrzędy — „Rekruci”.
18.00 Program lokalny.
18.30 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego.
18.55 Kino „Dwójki” zaprasza.
19.05 Piękni i wspaniali.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Tu „Dwójka”.
20.05 „Nasza Warszawa”.
21.05 „Z dykmkiem cygara”.
21.20 Gwiazdy wielkiego sportu.
21.50 „Impuls”.
22.20 Biografie: „Ramon y Cajal” (4) — hiszpański serial filmowy.
23.15 Wieczorne wiadomości.

WTOREK 1986-11-18

9.35 „Domowe przedszkole”.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Film dla II zmiany „Jenny” (1).
10.50 „Kim być” — decyzje piętnastolatów.
16.20 Program dnia — dt — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów.
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”.
17.15 „Telexpress”.
17.30 „Gazeta rolnicza”.
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy.

CO? gdzie kiedy

LUBIN
KMPiK
— Koncerty umuzykalniające dla dzieci 17 bm. z 9. 10. 15.
— „Dziecikiem podszycy”, monodram w wyk. Jerzego Kopeckiego 17 bm. z 16.
— Wystawa „Historia polskiego ruchu robotniczego” przy współpracy z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie od 15 do 30 bm.
DKMZ
— „Dziwy i cuda”, program Estrady Lubuskiej dla dzieci 13 bm. z 9 i 10.30.
— „Diaporama”, wystawa fotograficzna od 17 do 30 bm. w halu kinowym.
ZURAW
— organizuje w restauracji „Lutnia” dnia 14 i 15 bm. od godz. 19 do 3 XI Turniej Prezentatorów Dyskotekowych, który prowadzić będzie Bożdan Fabiański. Wystąpi zespół „PAPA-DANCE”, odbędzie się również pokaz najnowszych teledysków na TELE-BIM-ie. Rosie miejsce ograniczone.
POLKOWICE
— „Impresja” z aktorem Markiem Walczewskim dn. 13 bm. z 19.30.
— Kino video dla dzieci 14 bm. z 17.
— II Wojewódzkie Prezentacje Kolekcjonerskie Społeczności Mieszkanicowej oraz okolicznościowa wystawa muszli ślimaków ergotycznych ze

18.20 „Plusy i minusy, czyli gospodarcze znaki zapytania”.
19.00 Dobranoc „Dobranoc”.
19.10 „Diagnoza”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Gra o milion”.
20.30 „Jenny” (1) — „Rzym — wiosna 1900” — norweski serial filmowy.
21.45 Dt — komentarze.
22.45 „Wieczor z Pogazem”.
23.15 Dt — wiadomości.
23.20 Język angielski (27).

PROGRAM II

17.00 Język angielski (37).
17.30 „Pół godziny dla rodziny”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Ginacy świata” (4) — angielski film dokumentalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Tu „Dwójka”.
20.05 „Ambicje i aspiracje”.
20.35 Filharmonia „Dwójka” — Mozart pod dyktando Karla Boehma.
21.05 „Powitoli” — program dokumentalny.
21.45 Panorama kina radzieckiego „Wniebowstąpienie”, reż. Larisa Szepitko.
23.35 Wieczorne wiadomości.

SRODA 1986-11-19

9.35 „Domowe przedszkole”.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Film dla II zmiany „Uznać winnym”.
16.30 Program dnia — dt — wiadomości.
16.25 „Kraje” — magazyn harcerzy.
16.50 „Tik-tak”.
17.15 „Telexpress”.
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
17.40 „Uznać winnym” — radziecki film fabularny.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Studiów”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Studio sport — eliminacje do mistrzostw Europy w pięcie nożnej Holandia — Polska.
21.45 Dt — komentarze.
22.05 „Historia żyje z nami” — program dokumentalny.
23.00 Dt — wiadomości.
23.05 Język rosyjski (7).

PROGRAM II

17.00 Język rosyjski (7).
17.30 „Pół godziny dla rodziny”.
18.00 Program lokalny.
18.30 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego.
19.00 Przeboje „Dwójki”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Tu „Dwójka”.
20.05 „Dookoła świata” — „Na krańcu Europy”.
20.50 „Auto Moto Fan Klub”.
21.20 „Osądźmy sami”.
22.05 Studio sport.
23.05 „Wokół konkursu...”.
23.20 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

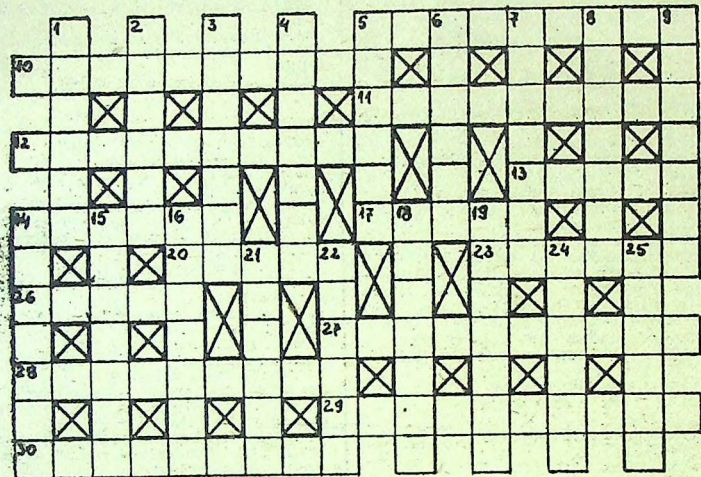
ZGUBIONO przepustkę wydana przez ZG „Lubin”. Bolesław Godlewski, Lubin. Topolowa 54/8. 92118-g
ZGUBIONO przepustkę stała wydana przez Zakłady Górnicze „Lubin” na nazwisko Władysława Kordysa Lubin, Skłodowska 68. 92119-g

zbiorów Krzysztofa Bielańskiego 15 bm. rodz. 11.
— Sobótka „Spotkanie z groteską”, 15 bm. godz. 16 i kino video dla młodzi 5 o godz. 18.
— Z cyklu edukacja muzyczna — koncerty „Henryk Wieniawski”, 18 bm. o godz. 11: „Piękno gitar i smak plotki”, 19 bm. godz. 12.
GŁOGÓW — MOK
— Przyjmujemy zapisy dzieci do teatruku dziecięcego działającego przy MOK.
— Wystawa reprodukcji malarstwa rosyjskiego — do 20 bm.
— Poplenerowa wystawa prac plastyków-amatorów „Szklarska Poręba 86” do 15 bm.
— Bajki dla dzieci „Dziwy i cuda” 14 bm. z 8. 9.30. 11.
LEGNICA
KMPiK
— Przeboje zespołu DIRE-STRAITS — cz. II, odtwarzane z płyt kompaktowych. Prezentuje Adam Kasprzyk dn. 17 bm. o godz. 17
WIK
— Program estradowy „Znaniomi z podwieczorku przy mikrofonie”, 16 bm. godz. 18.
— W każdy czwartek czynna fest pracownia komputerowa w godz. 15—20.
— Koncert Przyjaźni z udziałem zespołu „Legnica” i PGWAR 20 bm. godz. 18.
LCK
— Wystawa prac plastyków-amatorów do końca bm.
— Nadal przyjmujemy zapisy do chóru „Madrygal” oraz do studia piosenek!



Nr 46 (141)

KRZYŻÓWKA

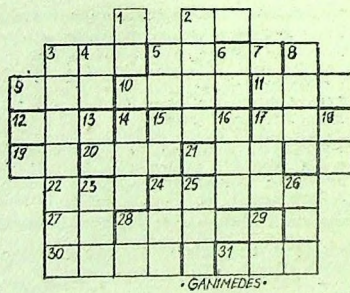


Poziomo: 5) metal w stanie rodzimym w postaci bryłki, 10) chory na wątrobę, 11) zwałowisko śmieci, 12) artystka pracująca daniem, 13) wyspa włoska znana ze starej piosenki, 14) dawny trzewik męski, 17) bankructwo, 20) treść, 23) bal, gra, 26) starcie zbrojne, 27) dochodowość, zysk, 28) zwolenniczka białego szaleństwa, 29) ujadanie psów, 30) dawny instrument muzyczny, poprzednik oboju.
Pionowo: 1) element łączący, 2) pogróżka, 3)

twarz, 4) zakład produkcyjny, 5) ułma, uszczerbek 6) skorupa ślimaka, 7) żaba, 8) uzupełnienie materiałów sypkich, 9) drążek podtrzymujący skrzynie wozy, 14) rodzaj wędliny, 15) z niej zbudowany wszechświat, 16) przystań na wodnym szlaku, 19) wynik odejmniania, 19) należąca do organizacji, 21) ziarno do ziarnka, a zbierze się..., 22) piasek próg skalny, 24) sagan, 25) pokoju lub zbrojeń.

„ZBIGNIEW”

KRZYŻÓWKA DWULITEROWA



Poziomo: 2) pod drzwiami, 3) krasnal, 5) zabawka dziewczęca, 9) na trasie Debrz-nia - Sulecin, 10) biało stanowiące składnik włosów paznokci, 11) nie-szczęście, 12) hultaj, nicpoń, 15) organiza-cja w zaborze pruskim założona w celu prześladowania Polaków, 17) przynosi wstyd rodzinie, 19) ogrodzenie, parkan, 20) moment, 21) mała restauracja, 22) terenowy organ władzy w Mongolii, 24) trudnienie się pośrednictwem w kupnie-sprzedaży, 27) poręczenie na wekslu, 28) grupa wysp, 30) dubtuje aktora w niebezpiecznych scenach, 31) mieszczka.

Pionowo: 1) członek rodziny 2) staż, doświad-czenie, 3) narząd oddechowy większości larw owadów, 4) daleko od Krymu, 5) iskra krociej, 6) Jagoellon-ka, 7) stopkiatka, 8) Józef Młynar-czyk, 13) jednostka prędkości liniowej równa 340 m na sek., 14) jamochlon, 15) budynek do celów sportowych, 16) przylisk dzwonnka, 17) jamochlon, 18) stare, zużyte ubranie, 23) port nad rzeką Ural, 24) oszust, szachraj, 25) żaglowiec o smukłym dziobie, 26) Mariola, polska poetka (1873-1930) 28) r. Łasto w Rumunii, 29) pozywka dla drobnoustrojów.

„ANIMEDES”

„ŁATO Z KRZYŻÓWKĄ” M

Wśród Czytelników, którzy nadesłali trafne rozwiązania w konkursie „Łato z krzyżówką” wylosowano następujące nagrody ufundowane przez Zarząd KGHM:

1. Sokowirówka - Wanda Wiszkon, Lubin, ul. Sokola 55/14; 2-4 patery miedziane: Janina Domańska, Lubin, ul. H. Sawickiej 47/3. Teresa Miśkiewicz, Lubin, ul. Jastrzębia 31/48. Piotr Kanički, Polkowice, ul. Skalniaków 27A. 5-7 tacki miedziane: Wojciech Różanski, Lubin, ul. Mickiewicza 53/34. Jerzy Szczygł, Lubin, ul. Krucza 2/9. Elżbieta Stepien, Legnica, ul. Kutawska 30/3. 8-9 portfele firmowe skórzane: Andrzej Sulikowski, Legnica, ul. Galileusza 15/20. Malgorzata Burdzy, Głogów, ul. Perseusza 100/1 10 - port-monetka firmowa skórzana: Feliksa Kruk Prochowice, ul. Wrocławska 11/3.

Nagrody prosimy odbierać osobiście w sekretariacie redakcji Lubin, ul. Skłodowskiej 66, w terminie do dnia 28.11.86 r.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 44 (139)

Krzyżówka z krokusem nr 8: Naj-pierw boski czar kielicha, potem trosk i skarg do licha.

Krzyżówka-szyfr: Legnica - pia-słowski gród.

Krzyżówka
Poziomo: pastuch partacz, turnia, gonada, kawon, kabaret.
Pionowo: maruna, Ruciane, patoka, strawa, czar, Andora.

Ciągówka-szyfr: Praca tworzy zapo-rę przeciw smutkowi.



NAJDŁUŻSZY...

Przypuszczalnie najdłuższym poematem wszechczasów jest utwór autorstwa 81-letniego Ekwadorczyka, Jose Rumazo. Dzieło, nad którym pracował 30 lat życia, liczy 5 tys. stron i 280 tys. wersów. Dotychczasowy rekordzista w tej dziedzinie, indyjski epos Mahabharata, składa się zaledwie ze 190 tys. wersów.

TAJEMNICA SINATRY

Szwajcarska klinika La Prairie została skazana przez sąd w Los Angeles na zapłacenie 760 tysięcy franków odszkodowania Frankowi Sinatrze. Amerykański piosenkarz oskarżył władze kliniki o rozpowszechnianie informacji, że Sinatra poddał się kuracji odmładzającej w teje klinice. Jednak adwokaci kliniki zakwestionowali kompetencje sądu kalifornijskiego. Sprawa jest więc nadal w toku.

SPOSÓB

Sposób na złodziei wycinających przed Bożym Narodzeniem choinki w lasach znaleźli szwajcarscy leśnicy. Polewają oni choinki płynem, który sprawia, że gdy znajdują się w ciepłym pokoju, nieprzyjemnie cuchną.

NA KRZYK!

W Tokio odbyły się zawody pod hasłem: „Kto głośniej krzyknie”. Wśród kobiet zwyciężyła Sazuko Sakai, osiągając 109,7 decybelei, a wśród mężczyzn student Tosikaga Sakurai, który krzyknął o dwa decybele głośniej. Czegoż to nie robi się dla zdobycia rozgłosu!

WYTRWAŁY ROWERZYSTA

Chińczyk Wu Keli wyruszył w 1982 r. na wielką wyprawę rowerową. Przejechał już 14 tys. km, odwiedzając 11 prowincji ChRL. Być może, dla niektórych w tym wyczynie nie ma nic nadzwyczajnego, ale jak dalej dowiadujemy się z informacji, Wu Keli ma 85 lat. Tylko pozazdrościć!

PIĘTAMI DO PRZODU

Stuchacz jednej z londyńskich uczelni przebiegł 1400 km w ciągu 20 dni, 5 godzin i 29 sekund. Zatem niezbyt szybko, ale za to... piętami do przodu, czyli po prostu tyłem.

WCIĄŻ SWIECI

W jednym z biur bukareszteńskich zachował się jakimś zbiedzem okoliczności egzemplarz żarówki pochodzącej z czasów Edisonsa. Co ciekawsze, żarówka ta pali się do dziś. Różni się od współczesnych nie tylko stożkowatym kształtem, ale także tym, że jej spirala rozżarza się przez kilka minut, nim zaświeci pełnym blaskiem. Żarówka ta „awansowała” do rangi eksponatu muzealnego.

ZABI REKORD

Nawet wytrawny skoczek w dal musi sklonić czoło przed wyczynem małej żabki o imieniu Rosie. Podczas konkursu skoków zorganizowanego w Calaveras (Kalifornia), uzyskała ona w tej specjalności odległość 654,7 cm. Tym samym Rosie pobiła poprzedni rekord, ustanowiony przed dwoma laty i wynoszący 643,9 cm. Zawody w żabich skokach organizowane są w Calveras już od 58 lat, a zainspirowało je jedno z opowiadań Marka Twaina. W tegorocznych mistrzostwach uczestniczyło 4 tys. żab, a pierwsza nagroda wynosiła 1500 dolarów. Zapewne nagrodą bardziej ucieszył się właściciel niż zawodniczka...



● BARAN (21 III—18 IV). Nie-spodziewany tok spraw, odmienny od tego, co zamierzałeś. Przystąp do działania z pewnymi opo-rami. Dopiero gdy przekonasz się o dobrych stronach tej nowej sytuacji, zaakceptuj stan faktycz-ny.

● BYK (19 IV—20 V). Dni peł-nej spraw miłych i ciekawych. Jedna szczególnie powinna być ci na ręce. Spotkanie z kimś dotąd mało znanym, może stać się początkiem serdecznej przyjaźni.

● BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI). Nie zrażaj się komplikacjami, które mogą zaistnieć w sprawach ci bliskich. Szybko uda się wypro-wadzić wszystko na czyste wody. Spotkanie z kimś miłym.

● RAK (23 VI—22 VII). Uważaj, by nie wymknęła ci się z rąk ja-kaś dobra okazja lub by ci jej ktoś nie sprzątnął sprzed nosa. Nadchodzące dni przyniosą różne dobre sprawy i układy.

● LEW (23 VII—22 VIII). Dni pełne planów i zamiarów. Nie wszystkie uda się sfinalizować, musisz dokonać wyboru. A czas będziesz mieć zajęty wieloma spotkaniami i rozmowami. Skup się więc.

● PANNA (23 VIII—22 IX). Spotkania i rozmowy. Warto wy-ciągnąć z nich właściwe wnioski. Dadzą też o sobie znać niedawno

nawiązane kontakty. Zbierzesz pochwały i komplementy.

● WAGA (23 IX—22 X). Dni ciekawe, choć czeka cię sporo za-jęć i spraw do szybkiego załatwie-nia. Ktoś bliski nie będzie ci tu pomocą. Trzeba liczyć przede wszystkim na swoje doświadcze-nie.

● SKORPION (23 X—22 XI). Dużo wrażeń i ciekawych doznań. Zapowiedź nowych układów i do-brych szans. Warto będzie wysilić własną inicjatywę i pomysłowość, by sytuację jeszcze popra-wić według własnych koncepcji.

● STRZELEC (23 XI—21 XII). Mimo nieoczekiwanych wydatków i jakiegoś poważnego spotkania, twój nastrój będzie pogodny i at-mosfera dobra. Pozwoli ci to na zrobienie kilku udanych posunięć w sprawach blisko cię obchodzą-cych.

● KOZIOROŻEC (22 XII—20 I). Przed tobą ciekawe dni. Kilka wartych uwagi spotkań i związa-nych z tym rozmów. Szczególnie jedna cię zainteresuje. Postaraj się wyciągnąć właściwe wnioski dla siebie i swoich planów na nieda-lką przyszłość.

● WODNIK (21 I—18 II). Trzeba się liczyć z wydatkami — będą one związane z jakimiś termino-owymi zobowiązaniami. Choć nie najmilsza to konieczność, ale „o-biekt” wart będzie tego. Spotka-nie w tych dniach zapowiada się interesująco.

● RYBY (19 II—20 III). Czekają w niedługim czasie jakiś wy-jazd i kilka zobowiązań towa-rzyskich. Musisz sobie z góry wszystko zaplanować, bo inaczej wszystko ci się skomplikuje — masz mało czasu.